

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ozarowie Mazowieckim

Marzec 2015

Miłość niekochana

AGNIESZKA PRZYBYSZEWSKA

Miłość niekochana

Św. Franciszek z Asyżu bardzo wiele lat temu ze smutkiem powtarzał: *Miłość nie jest kochana! Miłość nie jest kochana!* Czy od jego czasów coś się w tej materii zmieniło? Czy Jezus, który oddał za nas swoje życie ma w naszych sercach cześć i uznanie za dzieło, którego dokonał? Czy naprawdę kochamy naszego Zbawiciela? Pytanie to pozostawiam do refleksji, której może sprzyjać okres Wielkiego Postu. W tym czasie korzystamy częściej ze skarbu Kościoła, jakim jest przeżywanie drogi krzyżowej i rozważanie męki Pana Jezusa. Wielu kapłanów zachęca, aby to rozważanie było stałym punktem w modlitewnym planie dnia. Jest ono ważne dla wzrostu duchowego każdego chrześcijanina, daje nam możliwość zastanowienia nad cierpieniami, jakie musiał przejść Jezus. Możemy też lepiej zrozumieć głębię i ogrom Jego miłości do nas, ale również ciężar i skutek naszych grzechów. Droga krzyżowa zatem uczy nas współczucia, towarzyszenia Jezusowi w krwawych godzinach Jego męki i w ten sposób odwdzięczenia się miłością za miłość. Czego bowiem więcej może chcieć Jezus od tych, dla których się poświęcił?

Idąc za tą myślą, chcemy zachęcić naszych Czytelników do uczestnictwa w drodze krzyżowej, gorzkich żalach, do wzięcia udziału w przepięknej liturgii Triduum Paschalnego, a także pierwszej w naszej parafii inscenizacji Misterium Pańskiego w Niedzielę Palmową.

Życzymy owocnego przeżywania rekolekcji, które poprowadzi ks. Stanisław Zarosa proboszcz z parafii w Potoku Górnym w diecezji zamojsko-lubaczowskiej. ■

Spis treści

Miłość niekochana	2
Nasze piękne organy	3
Cała orkiestra w jednym instumencie	4
Ślady Miłosierdzia	5
Żal duszę ściska, serce boleść czuje...	6
Święty Patryk – pierwszy misjonarz	8
Formy życia konsekrowane- go cz.2, Osoby świeckie	10
Bądź jak promyk słoneczny św. Urszula Ledóchowska	12
Jak rozwija się mózg?	14
Podążyć za marzeniem	16
Cud narodzin	20
October Baby wrażenia i przemyślenia	21
Przyjdź Duchu Święty	22
Dekret na Rok Życia Konsekrowanego	23
Rekolekcje Wielkopostne	24
Marie jego życia	26
Wystawa prac Andrzeja Wróblewskiego	28
Rodzinne kolędowanie	30

Misericordia

Miesięcznik Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim

ISSN 2300-0279

Redaktor naczelna: Agnieszka Przybyszewska

Zastępca red. naczelnej: Grażyna Lipska-Zaremba

Redakcja: Tomasz Barański, Iwona Celińska, Aleksander Janus, Katarzyna Janus, ks. Przemysław Krakowczyk SAC, Rafał Zaremba

Autorzy: Joanna Borkowska, Julia Chmielewska, Aneta Czerska, Antoni Filipowicz, ks. Franciszek Gomułczak SAC, s. Barbara Lipska SJK, Janusz Migda, Jerzy Skoczylas

Korekta: Maria Przybyszewska, Beata Wydrych

Skład i łamanie: Maciej Przybyszewski

Fotografie: archiwum redakcji

Adres Redakcji:

Redakcja „Misericordii”

Parafia Miłosierdzia Bożego

ul. Poznańska 183

05-850 Ożarów Mazowiecki

e-mail: przybyszewska.redakcja@gmail.com

Konto Parafii: 45 1020 1055 0000 9302 0121 3255

Druk: APOSTOLICUM

ul. Wilcza 8, 05-091 Ząbki

tel. 22 771-52-00, 11; fax 22 771-52-07

e-mail: info@apostolicum.pl

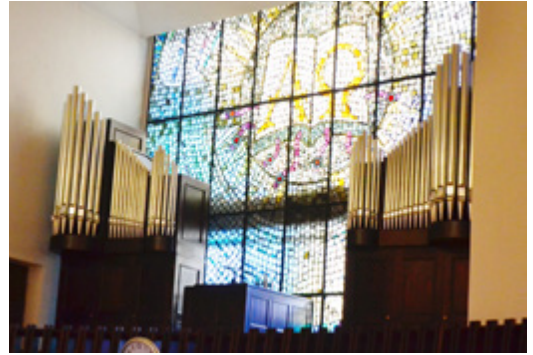
www.apostolicum.pl

Nasze piękne organy

W naszej świątyni dnia 15 lutego 2015 roku odbył się koncert moich marzeń. Na organach, na których mam zaszczyt grać każdego dnia, zagrał jeden z najlepszych organistów w Polsce, a kto wie, czy także na świecie – Gedymin Grubba z Gdańska. Jego kariera rozwija się od dawna, koncertuje w wielu krajach, gra na organach najlepszych na świecie. Naszymi także był zachwycony. Warto może nieco przybliżyć, z jakim instrumentem mamy do czynienia w naszym sanktuarium.

Można powiedzieć, że obecnie w świątyni mamy dwa unikatowe dzieła, które można podziwiać: witraż „Jezus Pantokrator”, który jest drugim największym witrażem w Europie, oraz największe organy wirtualne w Europie.

Organ wirtualne to najnowsza technologia w dziedzinie budownictwa elektronicznych organów kościelnych. Każdy taki instrument jest wiernie odwzorowanym akustycznym modelem konkretnych organów z konkretnego kościoła. Producenci wybierają najpiękniejsze i najdoskonalsze istniejące instrumenty jako wzorce. Nasza kopia jest odwzorowaniem pięknego instrumentu z kościoła św. Wawrzyńca w Rotterdamie w Holandii. To nie wszystko. W przypadku naszych organów mają one takie możliwości, że można na nich grać, jak na organach barokowych, symfonicznych, francuskich, niemieckich, włoski-



ch, hiszpańskich. Do wyboru mamy różne szkoły, różnych budowniczych, różne style.

Biorąc pod uwagę jakość wykonania, to ożarowski instrument jest ewenementem w skali światowej. Budowa organów dla Sanktuarium Miłosierdzia Bożego była ambitnym zadaniem. Wiedząc, że instrument musi być dziełem na miarę monumentalnej świątyni, ksiądz proboszcz Jan Latoń postawił przed projektantem wysokie wymagania. Z drugiej strony był jednak bardzo otwarty na kreatywność i innowacyjne podejście do realizacji zadania. Powstała imponująca szafa organowa, okalająca zgrabnymi wieżami z piszczałek symboliczny witraż z symbolami Alfa i Omega. Do mojej (jako organisty) dyspozycji oddano unikalny kontuar z ekskluzywnej linii Silesia Royal, z 90-cioma cięglami rejestrowymi. Jakość dopełniają cztery kunsztowne, drewniane klawiatury manualowe, wykonane ręcznie, tradycyjnymi technikami organmistrzowskimi. Ogólny wygląd organów harmonizuje z ciemnymi elementami drewnianymi, które dominują w wystroju wnętrza naszej świątyni. Instrument zbiera pozytywne recenzje od muzyków koncertowych, jak choćby od zaproszonego do naszej świątyni Gedymina Grubby, i doskonale ubogaca muzyczną oprawę codziennej liturgii w sanktuarium.

Mam nadzieję, że I Ożarowski Koncert Organowy, który się odbył w murach naszej świątyni, podobał się Państwu, a II Ożarowski Koncert Organowy ściągnie jeszcze więcej tych, dla których muzyka organowa jest ważna. ■



Organy w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Ożarowie są największymi w Europie organami wirtualnymi. Mogliśmy posłuchać jakimi dysponują możliwościami dzięki kunsztowi muzycznemu Gedymina Grubby, organisty koncertującego na wielu kontynentach.

kowa, retoryka jaka się w tym znajduje, swego rodzaju mowa dźwięków. To mnie najbardziej pasjonuje, bo dzięki temu mogę zrozumieć, co w tamtych czasach kompozytor mówił przez dźwięki. My, dzisiejsi słuchacze, tego języka do końca nie rozumiemy, natomiast wówczas był on na porządku dziennym.

My, wykonawcy, staramy się dotrzeć do trak-

Cała orkiestra w jednym instrumencie



Z Gedyminem Grubbą rozmawiała
Agnieszka Przybyszewska

tatów, źródeł tego języka, by najpewniej i jak najbardziej wejść w głąb każdego dzieła, by je zrozumieć i potem za pomocą swojej interpretacji przekazać to swoim słuchaczom.

Co Pan dla nas grał?

No właśnie, przygotowałem cały cykl utworów Jana Sebastiana Bacha. Zaczęłem wielką Toccata, Adagiem i Fugą C-Dur, jednym z najbardziej efektownych dzieł mistrza Bacha, potem trzy utwory z muzyki kameralnej, następnie trzy utwory z Mszy Organowej zwanej Mszą św. Anny, potem trzyczęściowy włoski Koncert G-Dur, opracowanie chorału Zstąp do nas z Nieba Panie z kantaty O Chrystusie Królu i zamknąłem koncert bardzo monumentalną, bardzo wirtuozowską, i bodaj jedną z najtrudniejszych, bardziej dojrzałych dzieł mistrza Bacha Toccata F-Dur.

Co sądzi Pan o instrumencie na którym grał Pan dzisiaj? Rozumiem, że miał Pan okazję grywać na wielu wspaniałych instrumentach.

O tak! Mam już za sobą ponad 1000 koncertów, czyli jakieś 700 – 800 instrumentów. Organy w Ożarowie to kopia jednego z najlepszych instrumentów w Europie, znajdującego się w oryginale w kościele św. Wawrzyńca w Rotterdamie w Holandii. Miałem zaszczyt i przyjemność dwukrotnie tam występować na oryginale zrobionym przez najlepszą na świecie duńską firmę organmistrzowską Marcussen. Ożarowska kopia nie jest jedyna. Kilka miesięcy temu miałem okazję występować na podobnej kopii w Konserwatorium Muzycznym w Grodnie na Białorusi. Uważam, że i ta kopia jest bardzo udanym egzemplarzem. Brzmienie odzwierciedla oryginał.

Dziękuję za rozmowę i piękny koncert. ■

Jak długo trzeba ćwiczyć, by grać jak Pan?

Trudne pytanie. Całe życie, całe życie...

Od jak dawna Pan gra?

Od piątego roku, a właściwie już, gdy miałem cztery lata. Wtedy sam zacząłem grywać na pianinie, to było w rodzinnym domu. Jako pięciolatek trafiłem do ogniska muzycznego, potem była szkoła muzyczna pierwszego stopnia, następnie drugiego, wreszcie Akademia Muzyczna.

Kiedy wybrał pan organy jako instrument docelowy?

W zasadzie pod koniec szkoły podstawowej, w cyklu sześcioletnim – miałem wtedy jakieś dwanaście lat.. Od zawsze, od dziecka, fascynowały mnie organy, to całe organowe spektrum, wachlarz muzyczny, jaki można za ich pomocą uzyskać. Zawsze lubiłem ten dźwięk. Choć gra na nich jeden człowiek, jeden wykonawca, to efekt może być taki, jakby grała cała orkiestra symfoniczna. Ten koloryt, te możliwości instrumentalne spowodowały, że ukończyłem szkołę średnią, potem Akademię Muzyczną, liczne kursy mistrzowskie, by rozpocząć karierę i w tym kierunku się rozwijać.

Pański ulubiony kompozytor?

Oczywiście Bach. I w ogóle muzyka baro-



JERZY SKOCZYŁAS (satyryk, kabaret ELITA)

Miłosierdzie w codzienności

Z pewnością wiele osób doświadczyło cudów i nadzwyczajnych łask od Jezusa Miłosierdnego za wstawiennictwem św. Siostry Faustyny, i chwata za to Bożej Opatrzności.

Ja jednak skłaniam się ku temu, by dostrzegać działanie Bożego Miłosierdzia na co dzień. Ot, tak zwyczajnie, w powszedni wtorek, czy środę. Ilekroć popełnię grzech – i ten największy, i ten malutki, w związku z czym czuję się mniej lub bardziej podle, jak wspólnie jest pomyśleć o tym, że On jest miłosierny, i że wybaczy. W dodatku, jest tuż obok, dostownie w zasięgu ręki, wystarczy się do Niego zwrócić.

Jak piękna jest ta pewność i gwarancja. Jaki to fantastyczny dar ku pokrzepieniu naszej ludzkiej ułomności.

Gdy się zastanowię, z jakim trudem i z jakimi oporami sam na co dzień wybaczam innym powszednie, drobne, grubsze przykrości, staram się odnieść te uczucia do ogromu Miłosierdzia, które poznaliśmy dzięki św. Faustynie.

Jak marne w tym momencie stają się nasze pretensje i nasza niechęć do przebaczenia. Jak dobrze, że mamy skalę porównawczą, ten punkt odniesienia, i że możemy z niego korzystać (nie tylko raz około Wielkanocy), ale dostownie w każdym momencie.

To właśnie Miłosierny Jezus przez św. Faustynę przypomina nam o tym każdego dnia, w każdej chwili, zwłaszcza przy każdorazowo odmawianej Koronce.

A Koronkę odmawiam codziennie. Jeśli tylko pozwalają na to okoliczności, w Godzinie Miłosierdzia o 15:00. W najbardziej sprzyjających warunkach wraz z rodziną. Taka codzienna Koronka to doskonały lek. W dodatku lek skuteczny i całkowicie bezpieczny, przed użyciem którego nie trzeba konsultować się z lekarzem lub farmaceutą. Pochodzi z Bożej Apteki, gdzie Lekarzem jest Chrystus, a Farmaceutką św. Siostra Faustyna. Można go zatem stosować do woli, a jeśli się od niego uzależni, tym lepiej.

Miłosierdzie na co dzień – jakie to trudne i jakie zarazem piękne. Jaki to wielki dar, jaki balsam dla skołataney duszy.

I za to, że możemy z niego korzystać o każdej porze dnia i nocy, powinniśmy dziękować Miłosiernemu Jezusowi i Tej, która nam Jego Miłosierdzie przybliżyła – świętej Siostrze Faustynie. ■

Przedruk z książki „Świadectwo Bożego Miłosierdzia”, Bogusław Bajor i Michał Wikeł, Kraków 2014.

Jezu Ufam Tobie

Żal duszę ściska, serce boleść czuje...



Krzyż przy bazylice mniejszej w Węgrowie

Już Wielki Post. Tak niedawno staliśmy przy żłóbku, śpiewaliśmy kolędy... A tu nagle liturgia Kościoła każe nam wpatrzeć się w Krzyż. Każde spojrzenie na Krzyż niech niepokojem zagości... Ileż tam treści, pouczenia. Krzyż był przeznaczony za narzędzie kaźni dla najbliższych przestępców; krzyż to coś więcej niż hańba, wstępn i pogarda... Dlaczego więc dziś śpiewamy, że to *drzewo przenajszlachetniejsze*? Cóż je tak uszlachetniło? Dlaczego Bóg wybrał to, co jest zgorzeniem dla Żydów i głupstwem dla pogan, aby dokonać naszego wykupu? Dlaczego każe człowiekowi zmagać się z samym sobą w dociekaniu istoty sprawy, dlaczego daje tak potwornie trudne zadanie do rozwiązania? Stwórca świata na drzewie hańby? Jak to objąć rozumem? Poszedł zapewne na krzyż po to, aby, paradoksalnie, rozwiązać nasze wątpliwości. Bo rzeczywiście Boga na krzyżu człowiek nie byłby w stanie wymyślić. Boga gromowładnego, mściwego, kapryśnego, takiego na ludzki obraz i podobień-

stwo, owszem. Ale Boga na krzyżu?! To człowieka przekracza. *Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?* Zadziwiająco od początku: ubogo zrodzony w zapomnianej mieścinie na końcu świata, niesiony na rękach Matki ucieka przed lokalnym kacykiem, potem nie ma miejsca, gdzie by głowę skłonił. A potem krzyż... Stwórca, Ten, przez którego wszystko się stało – na krzyżu. *Mój Bóg jak drzący słowik w garści, a nie ogarną go wszechświaty, oddechem gasi gwiazdozbiory...* A tu bezradny...

Pójdź więc na Jego drogę krzyżową, niekoniecznie do Palestyny. W każdy piątek wystarczy o odpowiedniej godzinie wstąpić do świątyni, by zamyślić się nad Nim i nad sobą, uruchomić film w swej wyobraźni, ogarnąć wszystko sercem... Popatrz najpierw, jak kłęczy w Ogrójcu. W obozie w Dachau jest kaplica pod wezwaniem Przedśmiertnego Łęku Chrystusa. On w Ogrójcu nie grał. Bał się!!! Bał się okrutnie! Aż anioł pospieszył, aby Go podtrzymać na duchu. A szatan szepotał mu nieustannie, że to wszystko nie ma sensu, że i tak go opuszczą, i tak będą grzeszyć, i tak nie zrobi na ludziach większego wrażenia, przyzwyczajają się, a potem zapomną... Może mówił Mu: *Popatrz na XXI wiek... Zobacz jacy „pobożni”, jak się przejmują Twoją męką i ile ich obchodzi...* Po co Ci to? Pewnie widział nas, gdy się modlił osamotniony pod drzewem oliwnym. Nasze zaprzaństwa, małostkowość, nienawiść, zazdrość, wojny, gwałty, spadające ze świątyń krzyże, krzyże łzone i profanowane... widział obojętność całych narodów i poszczególnych ludzi; pewnie tak. A jednak powstał z kolan... podjął decyzję... *Nie moja Ojczy, ale Twoja wola niech się stanie.* Postanowił otworzyć nam bramę. Za niewyobrażalną cenę! *Przypatrz się duszo, jak cię Bóg miłuje...* Idź od stacji do stacji. Zobacz, jak u Piłata żądają Jego ukrzyżowania ci, którzy zapewne jedli chleb, gdy go rozmnożył, zdumiewali się Jego cudami, nauką, bo *mówił jak ktoś, kto ma władzę, a nie jak uczeni w piśmie.* Może pięć dni wcześniej słali swoje szaty przed Nim i wołali: *Hosanna Synowi Dawidowemu?* Zobacz, jak Matka boleje na Jego widok, popatrz, jak odważne dziew-

czę, któremu potomność nadała imię Weronika, przeciska się przez tłum i wbrew głosowi opinii wyraża swoją solidarność ze skazańcem, posłuchaj, jak On przestrzega przy płaczących niewiastach: *Jeżeli to się dzieje z zielonym drzewem, to cóż stanie się z uschłym?* I tak aż po Golgotę. Można się zatopić w refleksji i wcale nie trzeba się nudzić.

Droga krzyżowa to szlak, który każdy musi przejść w swoim życiu. Gdy Piłat sądził Jezusa z Nazaretu, świat nawet o tym nie wiedział, zapewne nawet nie wiedziała cała Jerozolima. Ludzie przygotowywali się do święta Paschy. Było zawsze jak przed świętami: trzeba coś kupić, przygotować, posprzątać, załatwić niezbędne sprawy. Gdy wisiał na krzyżu, lżyli Go nie tylko ci, którzy wiedzieli, kim jest, lecz także przypadkowi przechodnie, zdążający do swych spraw; nieważne kim był, istotne było to, że wisi na krzyżu. Gdy obecnie wierni podążają drogą krzyżową po świątyni, gdy przemierzają ulice osiedli, jest podobnie jak wtedy: jedni po Nim płaczą i boleją, inni zatrzymują się z zaciekawieniem, jeszcze inni przechodzą obojętnie, a są i tacy, którzy odwracają głowę. Pędzą samochody, autobusy, ludzie załatwiają swoje sprawy. Jedni nie towarzyszą Mu w drodze, bo nie mają czasu, innych to nudzi. Myślę nieraz: jak On się pośród nas czuje? Czy lepiej niż na Golgocie? ... Jak Jemu jest z nami? W naszych sercach, w naszych rodzinach, w parafii, w Polsce?

Swoim Krzyżem Bóg dotknął najbardziej tajemnych, najbardziej poranionych zakamarków naszego jestestwa i gotów jest mocą Krzyża uzdrowić w nas wszystko, co chore. Mówi przez swój Krzyż: *Popatrz, ile mnie kosztujesz...* A jeśli Krzyż do mnie nie przemawia, to dlaczego? Co i gdzie zgubiłem? KRZYŻ STOI, GDY KRĘCI SIĘ ZIEMIA! ... *kręci się ziemia, zdumiona obrotem spraw...* Ludzie żenią się i za mąż wychodzą, kupują i sprzedają, mówią, że mają prawo żyć po swojemu... A Jezus jeszcze ma na tyle siły i ochoty by wołać: *Ojczye przebacz im bo nie wiedzą co czynią...* Łotrowi wystarczył ułamek sekundy, by otrzymać odpust zupełny. Drugi z nich wołał bluźnić do końca. Obaj mają dziś

swoich naśladowców. A gdy się wszystko wykonało, ziemia drgnęła jakby porwana spazmami, słońce z przejęcia straciło swój blask, Ojciec gestem rozpaczy rozerwał zaslonę w świątyni... i tylko ludzkie serca ani drgnęły. I tak jest do dziś. Nie dziwota więc, że to narzędzie odkupienia tak bardzo kłuje w oczy. Patrząc na Krzyż Zbawiciela pytamy o prawdę... *Każdy, kto jest z prawdy słucha głosu mego...* KRZYŻ STOI, GDY KRĘCI SIĘ ZIEMIA... I będzie stał... Nie, Krzyż się nie wywróci... *Panie wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa swego... Będziesz w raju...* Warto uklęknąć po krzyżowej drodze i się zamyślić. Warto się pomodlić. Może tak:

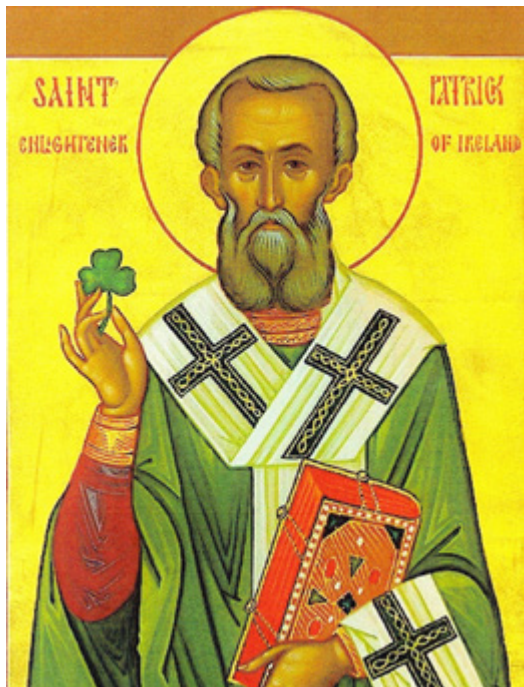


Stacja drogi Krzyżowej przy kościele św. Antoniego z Padwy w Łazniewie

Twoja droga krzyżowa, Panie, to moje życie w skrócie. Może być tak owocne i piękne jak Twoje wędrowanie od Galilei aż po grób, w którym złożył Cię prawy Józef z Arymatei. Może być pociągające dla innych, otwierające oczy niewidomych, a uszy głuchym, może leczyć trędowatych, uzdrawiać sparaliżowanych. Spraw, by takie było. Pomóż mi wyzbyć się ziemskiego patrzenia, uwierzyć, że z Tobą wszystko mogę, wybaczone moje niedowiarstwo i zaradź mu. Nakarm mnie radością płynącą z Krzyża, pomóż mi być solą ziemi i światłem świata. Ucz mnie iść drogą Krzyża. A gdy upadnę, dodaj siły i pomóż wstać. Daj mi też siły, bym pomagał wstać innym. Daj mi odwagę Weroniki, bym nie zważał na ludzkie opinie. Daj mi siły, bym za apostołem wołał: „Wiem, komu zawierzyłem!”.

Krzyżu święty nade wszystko, drzewo prze-najszlachetniejsze...

Święty Patryk – pierwszy misjonarz



Prawie wszystkie daty dotyczące życia św. Patryka należałoby poprzedzać określeniem „około”. Jedno nie ulega wątpliwości – żył i nawracał Irlandię i jest dla mieszkańców Zielonej Wypsy patronem, wzorem i duchowym ojcem.

Święty Patryk zmarł 17 marca 461 roku w Armagh, w którym wybudował katedrę i założył klasztor. Urodził się w 385 lub 389 roku na terenach dzisiejszej Walii. Z pochodzenia był Brytem i nosił imię Sucat. W wieku 16 lat został porwany i sprzedany jako niewolnik. Porywaczami byli Irowie zamieszkujący Irlandię. Z napisanych dużo później Wyznań możemy poznać życie przyszłego świętego i misjonarza Zielonej Wypsy. Przebywając w niewoli, miał za zadanie paść bydło. Samotność oraz zdanie się na własne siły spowodowały mocne zwrócenie się do Boga. „Moi codziennym zajęciem było doglądanie stada i modliłem się bez przerwy od świtu do zmierz-

chu. Umiłowanie Boga i bojaźń Boża otaczały mnie coraz silniej, a we mnie rosła wiara i budził się Duch, aż doszło do tego, że odmawiałem sto modlitw dziennie, a po zapadnięciu zmroku prawie tyle samo, nawet kiedy przebywałem w lesie lub na górskim szczycie. Budziłem się przed świtem i znów się modliłem, czy to śnieg, czy mróz, czy deszcz, i nie było we mnie śladu owej opieszalności, której doświadczam teraz, bo Duch we mnie był wtedy żarliwy”. Po sześciu latach udaje mu się uciec do portu, dostać na statek i dopłynąć na kontynent. Chciał wracać do swojego domu rodzinnego, ale we śnie usłyszał wezwanie, aby wrócił do Irlandii i tam głosił wiarę w Chrystusa. Podjął naukę m.in. w Auxerre w Burgundii u św. Germana, przebywał w Italii i na wyspach morza Tyrreńskiego. W tym czasie zmarł św. Palladiusz, misyjny biskup Irlandii, i zapadła decyzja, aby Patryka wysłać na jego miejsce. Na biskupa zostaje wyświęcony przez papieża i w roku 432 udaje się ponownie do Irlandii.

Od czasów św. Piotra oraz św. Tomasza Apostoła, misjonarza Indii, jest to pierwszy misjonarz działający poza strefą wpływu państwa rzymskiego czy też wpływów cywilizacji greckiej. W pierwszych prawie czterech stuleciach chrześcijaństwa nie było misjonarzy. Święci działali w miejscu swojego zamieszkania, wśród rodziny, sąsiadów, znajomych, najbliższego otoczenia. Nie opuszczali granic Cesarstwa Rzymskiego. Święty Patryk sam o tym tak mówi: „Głosiłem Ewangelię aż do punktu, poza którym nie ma nikogo”.

W ówczesnej Irlandii nie było miast takich jak w Cesarstwie Rzymskim, dlatego też św. Patryk zakładał wspólnoty mnisze, klasztory i opactwa, do których dołączali później księża wywodzący się z miejscowej ludności.

Św. Patryk, będąc w niewoli, poznał język i zwyczaje mieszkańców i mógł to wykorzystać w pracy misyjnej. Obchodził poszczególne rejonowe wyspy, wstępując najpierw do ich władców z prośbą o pozwolenie na głoszenie Ewangelii na ich ziemiach. Dla poszczególnych szcze-
pów,

grup etnicznych i ich władców ustanawiał biskupów. Kapłani byli zobowiązani do wspierania biskupów w pracy oraz do życia wspólnotowego na wzór klasztorów.

Efekty pracy św. Patryka były widoczne jeszcze przed jego śmiercią: prawie całkowicie ustał handel niewolnikami, a częstotliwość występowania morderstw czy też walk międzyplemiennych zmniejszyła się znacząco.

Przybywając na wyspę, św. Patryk ujął mieszkającą tu ludność swoją odwagą. Przede wszystkim tym, że nie bał się ich samych, a następnie, że swoim działaniem pokazywał, iż jest gotów poświęcić życie misji, którą realizował. Potrafił obrócić ich pogańskie cnoty – lojalność, dzielność i szczodrość – w chrześcijańskie odpowiedniki: wiarę, nadzieję i miłość.

Praca św. Patryka przyniosła znaczące owoce również w późniejszych wiekach, gdy na kontynencie europejskim upadło Imperium Rzymskie. Mnisi irlandzcy w swoich klasztorach zaj-



mowali się przepisywaniem ksiąg pisarzy z okresu starożytności oraz z początków chrześcijaństwa. Wieki od VI do IX to okres, w którym zakonnicy iroszkoccy byli tymi, którzy przenieśli kulturę antyczną do średniowiecza. Zakładali wiele klasztorów w akcji misyjnej sięgającej do Saksonii, Bawarii, Austrii, Italii i Skandynawii.

Święty Patryk pod koniec życia pisał: „Każdego dnia wystawiam się na morderstwo, zdradę, uwięzienie – cokolwiek stanie na mej drodze. A jednak obietnica niebios pozwala mi nie lękać się tych gróźb; albowiem złożyłem siebie w rękę Boga Wszzechmogącego”.

Zmarł w założonym przez siebie Armagh, data jego śmierci również nie jest znana nam dokładnie. Św. Patryk jest patronem Irlandii, był jej misjonarzem i tym, który ochrzcił ten kraj przed swoją śmiercią. Patronuje również Nigerii nawróconej przez irlandzkich misjonarzy, jak i diecezji nowojorskiej, bostońskiej, Ottawie, Kapsztadzi, Adelajdzie i Melbourne, a także jest patronem inżynierów, fryzjerów, górników, upadłych na duchu, dusz w czyścicu cierpiących. Zwracają się do niego lękający się węży, jak i ukąszeni przez nie. Według tradycji św. Patryk miał przepędzić te gady z Irlandii. Trójlistna koniczyna jest atrybutem świętego, miała być pomocna w objaśnieniach tajemnicy Trójcy Świętej.

Wspomnienie św. Patryka 17 marca obchodzone jest jako święto narodowe i religijne w Irlandii. Tradycją są radosne parady w kolorze zielonym. Również w USA zielone parady w Dniu św. Patryka mają miejsce od 1737 roku, zaś moda na zabawę tego dnia pojawia się coraz częściej również w Polsce, wpisując się w modę na kulturę celtycką.

W Warszawie na Goławiu przy ulicy Rechniewskiego stoi nowoczesny kościół pod wezwaniem św. Patryka. Otwarto go w 2000 roku, a konsekrowano 2 lata później. Wcześniej parafianie modlili się w przekazanym przez palotynów drewnianym baraku, który służył od 1945 roku jako kościół parafialny w Ożarowie Mazowieckim.



Kamienny krzyż celtycki z Cashel

Formy życia konsekrowanego cz.2

Osoby świeckie

Przeznaczeniem i powołaniem człowieka jest być odpowiedzią na miłość Boga, uczynić Bogu dar z siebie.

ks. Franciszek Blachnicki

Świeckie osoby konsekrowane to ludzie żyjący wśród nas. Pracują, uczą się – są zupełnie zwyczajni. Nie mają specjalnego stroju, nie wyróżniają ich znaki zewnętrzne, jak to dzieje się w przypadku siostr czy braci zakonnych. Łączy ich z nimi miłość do Boga i oddanie Bożej sprawie. Funkcjonują „w świecie”, często nierozpoznani w swym powołaniu, ale dający świadectwo pogłębionego życia chrześcijańskiego. Zobowiązują się do życia zgodnie z trzema ślubami: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa nie w warunkach klasztoru albo parafii, lecz w sytuacji zwykłego i powszedniego życia. Ponadto starają się żyć w więzi z Bogiem poprzez pogłębienie modlitwy codziennej, przyjmują zobowiązania modlitewne roczne, miesięczne, tygodniowe.

Najważniejszą misją osób konsekrowanych „nie są zewnętrzne dzieła, ale przede wszystkim uobecnianie w świecie samego Chrystusa przez osobiste świadectwo” – przypomina bp Kazimierz Gurda, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego.

Świecki konsekrowany to człowiek, który stara się naśladować Chrystusa w miłości poprzez czyny miłosierdzia, będąc jednocześnie w pełni zaangażowany w rzeczywistość życia codziennego, w pracy, w nauce i w wolnym czasie.

Świeckie osoby konsekrowane to:

Wdowy konsekrowane – kobiety, które po śmierci męża postanawiają oddać swoje życie Bogu i służbie Kościołowi. W Kościele katolickim obrzęd konsekracji wdów jest skonstruowa-



Konsekracja 4 wdów w katedrze w Łowiczu

ny w taki sposób, że nie przekreśla ich wcześniejszego małżeństwa. Nie jest ono uważane za gorsze od stanu czystości. W czasie tego obrzędu, biskup błogosławi obrączki wdów, które od tej pory stają się znakiem oblubieńczej więzi z Chrystusem. Ponadto biskup wręcza wdowom krzyże i brewiarze.

Jakie są warunki dopuszczania wdów do konsekracji?

Chodzi o kobiety, które żyły w sakramentalnym związku małżeńskim, a po śmierci męża nie związały się z innym mężczyzną. Jeśli pragną otrzymać specjalnie dla nich przeznaczoną łaskę Boga w postaci daru konsekracji, muszą się zdecydować na życie w czystości, a to przyrzeczenie ma być wyrazem całkowitego oddania się Chrystusowi i pełniejszego włączenia się w służbę Kościołowi. Jednak na pierwszym miejscu ma to być służba Kościołowi domowemu, czyli rodzinie, dzieciom i wnukom. Nie wyklucza to jednak zaangażowania szerszego, szczególnie przez modlitwę.

Dziewice konsekrowane – indywidualna forma życia konsekrowanego kobiet. Konsekracji udziela ordynariusz diecezji kobietom świeckim oraz mniszkom. W praktyce oznacza publiczne zobowiązanie się do zachowania dziewictwa

przez całe życie, dokonane wobec biskupa. Dziewice konsekrowane żyjące w świecie nie są zobowiązane do życia wspólnego, niemniej przysługują im prawo zrzeczenia.

Kto może otrzymać dar konsekracji dziewczyc?

Dokumenty Kościoła wymieniają trzy warunki dopuszczenia kobiet żyjących w świecie do konsekracji:

- Nigdy nie zawierały małżeństwa ani nie żyły publicznie, czyli jawnie, w stanie przeciwnym czystości.

- Według ogólnej opinii przez swój wiek, roztropność i obyczaje dają rekojmie, że wytrwają w życiu czystym oraz poświęconym służbie Kościołowi i bliźnim.

- Zostały dopuszczone do konsekracji przez biskupa diecezjalnego.

Wdowcy konsekrowani - mężczyźni, którzy po śmierci żony poświęcają swoje życie Bogu i Kościołowi. Wstąpienie do tego stanu odbywa się w analogiczny sposób jak zostało to opisane dla wdów konsekrowanych.

Swoje świadectwo o życiu i powołaniu wdów konsekrowanych napisała nasza parafianka, pani Bogumiła Sadowska, która sama od kilku lat pełni ten rodzaj służby na rzecz Kościoła i własnej rodziny.

Wdowy konsekrowane to Indywidualna Forma Życia Konsekrowanego. Wdowa chcąc dochować wierności zaślubionemu mężowi, który wyprzedził ją do domu Ojca, oddaje się Chrystusowi. Podejmuje drogę indywidualnej formy życia konsekrowanego, otrzymując specjalne błogosławieństwo biskupa. Celem wdowy jest dążenie do świętości poprzez życie w duchu rad ewangelicznych: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Dążenie do świętości oznacza dążenie do doskonałej miłości poprzez służbę w swojej rodzinie i wspólnocie parafialnej, ludziom chorym, niepełnosprawnym i potrzebującym pomocy. Również modlitwy, ofiary cierpienia, posty są podejmowane, by być czytelnym znakiem miłości do Chrystusa.



Konsekracja dziewczycy w katedrze łowiczu

Członkiniami stanu wdów mogą być wdowy ochrzczone i bierzmowane, które akceptując swój stan wdowieństwa, godzą się radośnie na pozostanie w samotności, podejmując życie duchem rad ewangelicznych. Formacja trwa trzy lata. Po odbyciu formacji za aprobatą Wydziału ds. Instytutów Życia Konsekrowanego mogą zostać dopuszczone do złożenia przyrzeczeń wieczystych, otrzymując uroczyste błogosławieństwo biskupa podczas Mszy św. Od tego momentu wdowa podlega formacji permanentnej, realizowanej w czasie regularnych spotkań w ciągu roku i corocznych rekolekcji zamkniętych oraz poprzez uczestnictwo w konferencjach, wykładach i sympozjach. Aby upodobnić się do Boskiego Oblubieńca korzysta ze wszystkich środków służących życiu wewnętrznemu: uczestnictwo w codziennej Mszy św., codzienna medytacja i adoracja Najświętszego Sakramentu, spowiedź, kierownictwo duchowe, odmawianie liturgii godzin.

Jako wdowa konsekrowana po zaślubinach z Chrystusem odczuwam głęboką miłość i więź z Trójcą Przenajświętszą. Na wzór Maryi, w cichości i pokorze pragnę pełnić tylko Bożą wolę. Największy dar jaki otrzymałam to miłość. Miłość do Boga i bliźniego. Wszystkich obejmuję modlitwą, a wdowy zapraszam na drogę świętości. „Bądźcie świętymi, bo ja jestem święty. Pan Bóg wasz” (Kpł19,2) – to cytat umieszczony na obrazku z mojej konsekracji. ■

„Bądź jak promyk słoneczny”

św. Urszula Ledóchowska SJK

Ojciec św. Jan Paweł II w dniu kanonizacji Matki Urszuli Ledóchowskiej mówił: „Jeżeli dziś święta Urszula staje się przykładem świętości dla wszystkich wierzących, to dlatego, że jej charyzmat może być podjęty przez każdego, kto w imię miłości Chrystusa i Kościoła chce skutecznie dawać świadectwo Ewangelii we współczesnym świecie”.



św. Urszula Ledóchowska

Święta Urszula Ledóchowska urodziła się w Loosdorf w Austrii, dokąd po klęsce powstania listopadowego wyemigrowała jej rodzina. W 1883 roku rodzina powróciła do Polski i osiedliła się w Lipnicy Murowanej, skąd Julia (imię chrzestne św. Urszuli) odeszła, by wstąpić w Krakowie do sióstr urszulanek. Swoje powołanie realizowała w tak wielu miejscach jak: Rosja, Finlandia, Szwecja, Dania, a potem po odzyska-

niu niepodległości w 1918 roku w Polsce, Francji i we Włoszech.

Swój charyzmat przekazała Zgromadzeniu Sióstr Urszulanek Serca Jezusa Konającego, które założyła w 1920 roku – charyzmat zapatrzenia się w Serce Jezusa, aby miłość Jego Serca podejmować i realizować przez wychowanie i nauczanie dzieci i młodzieży, przez służbę najbardziej potrzebującym, przez dojrzałą ewangelizację świata, prowadzącą do budowania „cywilizacji miłości”.

Święta Urszula wskazuje nam drogi świadectwa Ewangelii:

1. Miłość, wiara, ufność.

Święta Urszula pisze: „Uczmy się patrzeć ku niebu i ziemia przestanie być przybytkiem zawiści, buntu i zła! Nic tak bardzo nie może wlać ufności w serce – jak zbliżenie się do Chrystusa, jak święta umiejętność wpatrywania się w Serce konającego na krzyżu Zbawiciela, jak przeświadczenie, że my go kochamy, a On nas, że jesteśmy tylko pielgrzymami na tej ziemi, a niebo – miejscem naszego wiecznego spoczynku, w chwale Przedwiecznego. (...) ...bo ufności nam potrzeba, tej ufności dziecięcej, która serce napętnia pogodą i spokojem i która z serca wydobywa modlitwę wiary przenoszącej góry.”

2. Gorąca miłość bliźniego

Święta Urszula pisze: „Miłość bliźniego nie jest niczym innym jak miłością Bożą w czynie. Miłość objawia się szczególnie przez dobroć, czynność, wyrozumiałość, uprzejmość i duchową radość. Nie potrzebujesz daleko szukać, życie codzienne daje tyle okazji. Uprzejme, serdeczne słowo pociechy, miły uśmiech, mała usługa – to wszystko i tysiące innych małych aktów dobroci czeka na ciebie w ciągu dnia. Musisz mieć tylko oczy otwarte i chwycić te okazje, a dzień twój będzie dniem dobroci – pociechą dla Najświętszego Serca Jezusa Konającego. Bądź więc dobry, bądź bardzo dobry, bądź nieskończenie dobry. (...) ...bo jak w promieniach słońca otwierają się kwia-

ty, tak w promieniach dobroci otwierają się serca, bo dobrocią serca ludzkie do dobrego Boga zbliżamy. Czy i ja, tak jak Jezus-Hostia, gotowam oddać się siostram moim bez zastrzeżenia? Bierzcie i jedzcie. Jedzcie me siły, bo są do waszej dyspozycji, chcę wam służyć nimi. Bierzcie i jedzcie moje zdolności, moją umiejętność, jeśli wam one mogą być użyteczne. Bierzcie i jedzcie me serce, niech swą miłością rozgrzewa i rozjaśnia życie wasze... bierzcie i jedzcie mój czas, niech będzie do waszej dyspozycji. Weźcie mnie choćby to było dla mnie ciężkie, jam wasza, tak jak Jezus-Hostia jest mój.”

3. Słoneczność duszy i apostołstwo uśmiechu

Święta Urszula pisze: „Podaję wam tu rodzaj apostołstwa, które nie domaga się od was ciężkiej pracy, wielkich umartwień i trudów, apostołstwo dalekie co prawda od prac apostołskich św. Pawła... mianowicie apostołstwo uśmiechu... Uśmiech rozprasza chmury nagromadzone w duszy. Uśmiech na twarzy pogodnej mówi o szczęściu wewnętrznym duszy złączonej z Bogiem, mówi o pokoju czystego sumienia, o bez troskim oddaniu się w ręce Ojca Niebieskiego... Uśmiech na twarzy twojej pozwala każdemu zbliżyć się bez obawy do ciebie, by cię o coś poprosić, o coś zapytać, bo twój uśmiech już z góry obiecuje chętnie spełnienie prośby i grzeczną odpowiedź. (...) ...stała pogoda duszy jest największą pokutą, bo niemało potrzeba siły woli, przewycięzania się, umartwiania się, by stale – mimo trudności, przykrości, niepowodzeń, niepokojów, cierpienia – być zawsze pogodnym, jasnym, słonecznym i spokojnym.”

4. Stawianie sobie wysokich ideałów, zaangażowanie społeczne

Święta Urszula pisze: „Trzeba stawiać sobie wysokie ideały, do nich dążyć, ich się trzymać, do nich się rozpalać – to nasza broń... Czy to nie jest piękna praca: współpracować z Chrystusem dla zbawienia dusz! Nie myślmy, że praca nad duszami to upominanie, to prawienie kazań, a jeszcze mniej – gorszenie się byle jaką drobnostką i robienie uwag zaprawionych goryczą lub sarkazmem. Broń Boże!”

Pracujmy dla dobra dusz, dając im dobry przykład, przede wszystkim wesołości, słodyczy, uprzejmości. Pracujmy dla dobra dusz, sta-



św. Urszula Ledóchowska z podopiecznymi

rając się innym życie rozjaśnić dobrocią i miłością. Pracujmy dla dobra dusz, modląc się gorąco za tych, którzy żyją daleko od Boga. Nie wystarczy tylko modlić się: „Przyjdź Królestwo Twoje”. Trzeba pracować, by to Królestwo Boże przyszło.

O ile to w mocy naszej, my dzieci Kościoła katolickiego, starajmy się szerzyć wokół siebie choćby w najmniejszym domu naszym, w rodzinie, w warsztacie pracy ducha jedności i miłości. Nie mówmy: „Co my jako jednostki słabe możemy zrobić? To tylko kropla dobra w morzu nienawiści, które nas otacza...”. NIE! Ziarnko do ziarnka – tworzą się niebotyczne góry... Pamiętajmy: by szerzyć miłość i zgodę potrzeba nam ducha ofiary, zaparcia się siebie, szukania dobra u innych, a to najtrudniejsze.

Niech słowa św. Urszuli, proste, jasne, zakorzenione w Sercu Jezusa, pomogą nam na drogach kształtowania się naszej świętości, która nie jest niczym innym jak pełnieniem najwyczajniejszych małych obowiązków z miłością nadzwyczajną i gorącością nadprzyrodzoną (za św. Urszulą).

„Bądź jak promyk słoneczny, który nigdy nie gaśnie”, bo źródło jego światła jest w najświętszym Sercu Jezusa. ■

Jak rozwija się mózg?

Okazuje się, że to już pierwszy rok życia ma zasadnicze znaczenie dla całej przyszłości dziecka – wtedy kształtuje się człowiek w sensie neurologicznym. Wprawdzie otaczamy niemowlę ciepłem, dbamy o bezpieczeństwo, czystość i odpowiednie żywienie, jednak w pierwszym roku życia najpoważniej krzywdzimy dziecko neurologicznie, ograniczając jego rozwój.

Jako pedagog i trener rodziców pracuję z wieloma matkami i ojcami, którzy mają nadzieję ułatwić naukę szkolną swojemu dziecku. Skarżą się, że dziecko rozpoczęło pierwszą klasę z uśmiechem na twarzy, a teraz jest załamane i nie chce chodzić do szkoły. Straciło motywację do nauki i nie radzi sobie z porażką. Powiększa się liczba uczniów, którzy nie potrafią sprostać wymaganiom stawianym przez szkołę.

Nauczyciele dostrzegają u coraz większej grupy dzieci dysfunkcje rozwojowe. Liczba dyslektyków od 2002 roku stale rośnie – w niektórych miastach blisko połowa dzieci cierpi na dysleksję. Ponadto dzieci są nadwrażliwe słuchowo, nie potrafią skupić uwagi, mają kłopoty z zapamiętywaniem, nie rozumieją treści czytanego tekstu.

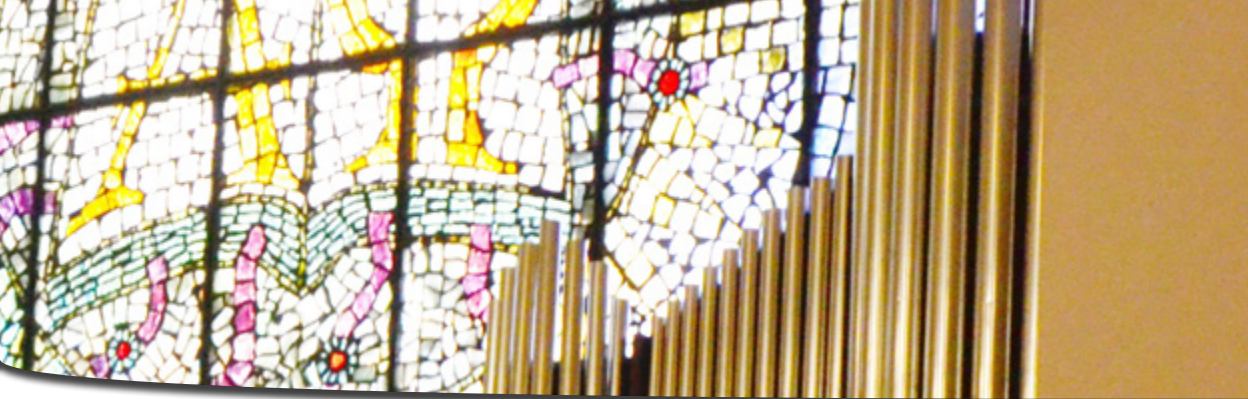
Rodzice, jeśli zjawisko dotyczy ich dziecka, najczęściej zaprzeczają temu faktowi przez pierwsze trzy lata nauki, a dopiero w czwartej klasie przyznają, że dziecko sobie nie radzi i proszą o pomoc. Niestety, wtedy jest już za późno.

W wieku 10 lat mózg człowieka jest już całkowicie ukształtowany.

Główny rozwój mózgu i umiejętności przypada na pierwsze 6 lat życia. To wtedy mózg jest najbardziej plastyczny. Można go prawidłowo ukształtować, dbając o rozwój kolejnych kluczowych umiejętności w zakresie rozwoju wzroku, słuchu, mowy, ruchu, sprawności manualnej i dotyku, a przede wszystkim równowagi. Zaniedbywanie rozwoju chociażby jednej sprawności powoduje ograniczenie inteligencji dziecka, gdyż mózg jako jeden organ odpowiada za całe funkcjonowanie człowieka. Wstrzymując rozwój jednej funkcji mózgu, hamujemy jednocześnie rozwój pozostałych.

W pierwszym roku życia kształtują się 4 poziomy rozwoju mózgu, podczas gdy przez kolejne pięć lat już tylko 3 poziomy funkcjonalne. Pełzanie prawidłowym ruchem naprzemiennym, raczkowanie również ruchem naprzemiennym i chodzenie są kluczowymi umiejętnościami tego okresu. Każdy z etapów nie tylko przyczynia się do rozwoju określonych struktur mózgowych, ale także przygotowuje dziecko do opanowania kolejnej umiejętności, przy czym żadne zdrowe dziecko nigdy nie opuszcza ani jednego z tych etapów. Nie ma znaczenia długość danego etapu, a jedynie kolejność.

Tymczasem współcześnie społeczeństwo zorientowane jest bardzo silnie na dbałość o bezpieczeństwo dziecka i wygodę rodzica, zamiast zapewnić dziecku warunki rozwoju. Rodzice utrudniają dziecku ćwiczenie pełzania, obwijając je



szczelnie, zakładając pajacyki z zakrytymi stopami i kładąc na plecach – zachęceni są do tego przez dziesiątki reklam mat do leżenia, ubranek, leżaczek, karuzel nad łóżko, wózków i zabawek. Nawet jeśli rodzice układają dziecko na brzuchu, wybierają najtrudniejsze powierzchnie: miękkie, pokryte materiałem. Do tego podkładają pod dziecko kocyki, maty lub pieluszki tetrowe, w których dziecko grzecznie próbując się poruszyć.

Nowonarodzone dziecko może pełzać zaraz po urodzeniu oraz pokonywać dystans jednego metra w wieku 3 tygodni. Młodzi rodzice nie wiedzą, że ogromne znaczenie w nauce pełzania ma ubranie i powierzchnia, na której leży maluch, a także sposób, w jaki go nosimy i ilość czasu, którą spędza na brzuchu. W ciągu pierwszych dwóch miesięcy życia dziecko przybiera 34% swojej masy urodzeniowej, a im jest cięższe, tym nauka pełzania staje się trudniejsza. Jeśli zwlekamy z tym zbyt długo, dziecko staje się silniejsze i często próbuje raczkować lub staje, mimo iż nie umie jeszcze pełzać. Niestety, taki scenariusz jest bardzo niekorzystny dla dalszego rozwoju nie tylko ruchowego, ale także intelektualnego i emocjonalnego.




Od lat siedemdziesiątych wielokrotnie potwierdzono badaniami związek między sprawnością motoryczną a trudnościami w uczeniu się. Dzieci, które nie pełzały mają słabą pamięć, trudności w czytaniu, zespół nadaktywności ruchowej, dyspraksję, dysgrafię, dyskalkulię, dysfazję, dysnomię, zaburzenia lękowe, zaburzenia nastroju i samooceny.

Pełzanie i raczkowanie są zasadniczymi etapami w programowaniu mózgu, etapami, podczas których dwie półkule mózgu uczą się jak współpracować. Jeśli zdrowe dziecko z jakiegokolwiek powodu nie przejdzie choćby jednej fazy, to nie będzie w pełni zdrowe, dopóki nie będzie miało okazji uzupełnienia tego brakującego etapu. Jeśli jeden z tych podstawowych etapów ulegnie skróceniu, uniemożliwiając osiągnięcie pełnej sprawności, to będą widoczne niekorzystne efekty.

Uzupełnić zaniedbane etapy rozwoju można do 6 roku życia, bo wtedy mózg jest najbardziej plastyczny. Im młodsze jest dziecko, tym jest to łatwiejsze.

Jeśli chcemy opanować liczne dysfunkcje i dobrze przygotować dzieci do nauki szkolnej, to musimy zająć się źródłem problemu i zadbać o rozwój mózgu. Zawsze sądzono, że rozwój neurologiczny i zdolności są statycznym nieodwołalnym faktem – to dziecko jest zdolne, a to nie; to dziecko jest bystre, a to nie. Nic bardziej odległego od prawdy.

Rozwój neurologiczny, który zawsze uważaliśmy za statyczny i nieodwołalny, jest dynamicznym i stale zmieniającym się procesem. Przy czym proces neurologicznego rozwoju można przyspieszyć, jak i opóźnić. W zależności od bodźców, które dostarczamy dziecku, sprawności mózgu mają okazję rozwijać się lepiej lub gorzej. ■



Nietrudno stać się nałogowym marzycielem, gdy dookoła tyle się dzieje. Internet pozwala śledzić kolejnych pasjonatów podróżowania, a jeśli człowiek intensywniej się rozejrzy, to w prawdziwym życiu też spotka tych, z którymi może wspólnie marzyć i planować.

JOANNA BORKOWSKA

Podążyć za marzeniem

Tak właśnie zaczęła się moja pasja, którą rodzice pieszczotliwie nazywają „nie-może-usiedzieć-w-miejsu”. Z licealnych wakacji w okolicach Zakopanego wykiełkowało coś, co zaprząta mi dziś większą część serca i głowy. Miałam szczęście poznać ludzi, którzy tak samo jak ja rozumieją zmęczenie, zapach ogniska, włączenie się po wszystkich polskich górach. Taka sieć kontaktów sama z siebie doprowadzała do śmiałków, których znałam tylko z blogów lub książek. Opowieści o półrocznej drodze przez Amerykę Południową czy wielomiesięczne azjatyckie wyzwanie sympatycznej pary (oraz wiele innych) rozpałały mój umysł, szczególnie że byli to znajomi znajomych, a więc żywi ludzie, prawie namacalnie bliscy! Marzyły mi się takie wyprawy, choć zawsze lądowały raczej w szufladzie przeznaczony dla umiejętności latania i księżca na białym rumaku. Słodkie i nierealne.

Kirgistan – drzwi do wielkiego świata

Poznawanie różnych ludzi, wspólne wyjazdy zaowocowały jednak pewną zaskakującą propozycją. Wyjazd do Azji. Ja? Niemożliwe. W pierwszym, spontanicznym odruchu pojawiło się w mojej głowie wytłuszczone „nie” z całą listą argumentów: przecież nie mam pieniędzy; przecież moje buty już dawno zamiast do noszenia nadają się na wystawę „Jak nie traktować swojego sprzętu”; przecież nigdy w życiu nie byłam w górach za granicą! Był jednak jeden argument, który przeważał cały mój zdrowy rozsądek i próbę mądrego planowania życia. LUDZIE. Na tę wyprawę zaproszeni byli moi dobrzy przyjaciele, z którymi przeszłam wiele i wiedziałam, że mogę dużo więcej. Teraz, gdy patrzę na moją decyzję z perspektywy czasu, wiem, że była słuszna. W życiu warto stawiać na to, co jest naprawdę trwałe



Kirgiskie galopy

– czyli na to, co możemy dać innym ludziom i co dostajemy w zamian. Stworzyliśmy grupę, która postanowiła sierpień spędzić w swoim towarzystwie – ze wszystkimi tego zaletami i trudnościami – w Azji Centralnej. Często podczas górskich wypraw wraca do mnie gdzieś zasłyszane zdanie: czasu nie mierzy się godzinami czy dniami, lecz ilością przeżytych emocji. Ciężko więc opowiedzieć o miesiącu swojego życia, który był tak pełny i ciekawy. Te wakacje można jednak ująć w trzy najważniejsze punkty – rzeczy, które zostawiły we mnie najmocniejszy ślad i które zawsze będą przypisane mojej pierwszej, dalekiej przygodzie. Ruszyliśmy pod koniec lipca, część z nas samolotem prosto z Warszawy (Warszawa – Sztambuł – Biszkek) oraz bardziej kreatywna grupa, posiadająca trochę więcej czasu i mniej pieniędzy na bilety, wybrała opcję z przesiadką we Lwowie oraz Turcji. Spotkaliśmy się szczęśliwie na lotnisku w stolicy Kirgizji. Nasze plecaki były nienaruszone, my również cali i choć trochę zmęczeni, ale pełni ekscytacji i pozytywnej energii. W końcu! Po tyłu przygotowania, zakupach, rehabilitacjach skręconych kostek na dwa miesiące przed wylotem (ja) dotarliśmy i zaczynamy podróż.

Kto bardziej egzotyczny?

Pierwszym intensywnym doświadczeniem było zderzenie się z zupełnie inną kulturą. Zaczęło się od twarzy. Choć spodziewałam się przysadzistych sylwetek, ciemnej karnacji i mongolskich rysów Kirgizów, to dopiero na miejscu odczułam, jak bardzo odznaczamy się w tym wschodnim świecie

z naszymi białymi nosami i kolorowymi plecakami. Przebrnęliśmy przez tłum, odparliśmy ataki kierowców marszrutek (lokalnych taksówek-busików), którzy znając kieszenie zachodnich turystów, mieli dla nas co najmniej astronomiczne propozycje. Na szczęście byli wśród nas znawcy zarówno azjatyckich temperamentów, jak i sztuki targowania się, mogliśmy więc ruszyć z reklamówkami pełnymi lepiochów i bryndzy w stronę Karakol i naszej bazy. Otaczały nas wszędzie kirgiskie ciepłe uśmiechy, z jednej strony tak bardzo egzotyczne, a z drugiej oznaczające otwar-

tość i chęć rozmowy. Wiele z nich zaczynało rozmowy w taki sposób: „Da, da, Polska, ja znam”, a potwierdzeniem tego miała być znajomość kultowej pozycji „Czterej pancerni i pies”. Gdy już ruszyliśmy na szlak, czasem wręcz ciężko było się opędzić od pomocnych miejscowych. Chętnie jednak słuchaliśmy ich rad, bo choć niewiele mogli powiedzieć o naszej mapie, to zdecydowanie byli specjalistami od szukania pasterskich mostów, bez których często nie mieliśmy szans przeprowić się przez rzekę. Kirgizi to lud pasterski. Najbardziej rzucającym się w oczy elementem krajobrazu niższych partii dolin są stada koni i krów, których sami właściciele nie potrafią się doliczyć. Konie towarzyszą im wszędzie i są najlepszym środkiem transportu przez kamieniste przełęcze i rwące, białe rzeki. Dzięki otwartości i uprzejmości pasterzy udało mi się doświadczyć ufności i spokoju tych zwierząt, żyjących tu w samym sercu natury. ➤



Pełny skład na lodowcu po zejściu na drugą stronę

Pierwszy etap – oczarowanie

Udało się przywyknąć do ludzi, których zresztą spotykaliśmy tylko w początkowej, bardziej cywilizowanej części naszej wyprawy. Było jednak coś, co na początku powaliło mnie na kolana i już do końca wyjazdu nie pozwoliło mi wstać. Łatwo się domyślić, że to natura we wszystkich możliwych przejawach, dla której przecież podjęliśmy trud wybrania się tyle tysięcy kilometrów od domu. Wiedziałam, że będzie pięknie i monumentalnie. Powszechną wiedzą jest także to, że żadne zdjęcie nie równa się z żywym widokiem. Ale co innego to wiedzieć, a co innego doświadczać – roztaczały się przed nami piękne obrazy, a każdy kolejny był jeszcze bardziej wciągający. Szłam zapatrzona przed siebie, zasłuchana w szum Białej Wody. Nazwa ta pochodzi od koloru, jaki przybiera woda, spływająca najpierw drobnymi wstążkami z lodowca, by u dołu doliny zmienić się w huczące, rozpędzone rzeki.

Przyjaźń...

Naszym celem był lodowiec. Specyfika chodzenia w wysokich górach wymagała od nas każdego dnia przyswajania nowych umiejętności i pokory. W takich okolicznościach trzeba często zrezygnować ze swoich pierwotnych planów i elastycznie dopasowywać się zarówno do warunków zewnętrznych, jak i możliwości członków grupy. Choć nie była to wyprawa w najwyższe partie gór, a jedynie trekking z podstawowym sprzętem,



Kiełbaski i snickersy – co było bardziej uprażnionym towarem pod koniec wyjazdu

wchodziliśmy dość wysoko (ok. 3000 m n.p.m.) – dla organizmu było to wyzwanie. Każdy z nas inaczej przeżywał aklimatyzację i trud dźwigania ciężkiego plecaka (25kg). Ważna refleksja, która przysłała mi do głowy przez nasze różne przygody - zasadą na takim wyjeździe powinno być współdziałanie grupie.. Tworzyliśmy drużynę i zupełnie nieważne było, czy ktoś jest najsilniejszy, czy najbardziej wysportowany. Zależało nam na tym, żeby ta osoba, która ma gorszy dzień, czuła się dobrze i mogła kontynuować wyprawę w pełni sił od następnego dnia. Dzięki temu robiliśmy wspaniałe rzeczy, przekraczając swoje możliwości i chłonąc piękno świata.

Trzy refleksje

Trzy refleksje, które udało mi się przywieźć, mogą wydać się banalne, ale poparte tym, co czułam na miejscu, stają się mocnym przekazem. Przede wszystkim – świat jest tak bliski i osiągalny. Azja Centralna, która do tej pory była końcem świata, okazała się miejscem, gdzie mogliśmy po prostu przyjechać, wzbudzić sympatię wszystkich dookoła, przyznając się do naszej narodowości. Co więcej! Spotkać siostry zakonne i wolontariuszy z Polski, prowadzących nad ogromnym jeziorem Issyk-Kul dom dziecka. Spotkać na szlaku ludzi, którzy z doskonałym akcentem odpowiedzą nam „cześć” – pozdrowiliśmy się warszawsko-katowickimi uśmiechami. Druga refleksja dotyczy ogromu piękna, któ-



W świątecznym towarzystwie i z prezentami (balon przetrwał aż dwa dni!)

re nie daje się opisać słowami. Góry jak z bajki, tak różnorodne, czasem groźne, czasem kojące. Szerokie, zielone doliny i ich szum. Kamienne rumowiska i oślepiająca biel lodowców. Krowy żujące nocą poły naszych namiotów. Niezapomniane połączenia zapachów, smaków i widoków, które stają się symbolem udanych wakacji. Ostatnią myślą jest oczywiście coś, co domyka moją opowieść, czyli więź z ludźmi. Buduje się ją czasem drobną rzeczą, jednym uśmiechem.



Pod kopalnię złota (kontenerowe miasteczko pracowników kopalni skrytej we mgle)



Z najbardziej w życiu zapierającym dech porankiem pourodzinowym!

W trudniejszych chwilach nawet powstrzymaniem się od złośliwego komentarza. Spędzenie miesiąca z tak różnymi, silnymi osobowościami, w warunkach, które mogą wypróbować każ-

dego, to nie lada wyzwanie. Jest to także świetna okazja na podróż w głąb siebie i odnalezienie na nowo tych wartości, którymi powinniśmy się kierować na co dzień. Na pewno wiele już zapomnieliśmy, wiele jest jeszcze opowieści spisanych przed snem w namiocie w prowizorycznym pamiętniku. Jednak ostatnia rzecz, o której chciałabym wspomnieć, a właściwie się pochwalić, to najbardziej wyjątkowe urodziny w moim życiu: Z najbardziej w życiu zapierającym dech porankiem pourodzinowym!

Mam nadzieję, że ta krótka relacja podążania za swoją pasją natchnie czytelników do odważnego realizowania marzeń, bo – jak się okazuje – są dużo bliżej niż nam się wydaje. ■

Przeznacz 1% swoich podatków na Fundację Misericordia Ożarów Mazowiecki
wystarczy wpisać poniższe dane:

Kwota z poz. 121 należy odjąć kwotę z poz. 120. Jeżeli różnica jest liczbą ujemną, należy wpisać 0.		123.
H. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)		
Należy podać numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na jej rzecz.		
124. Numer KRS	0000309499	125. oblicz 1% z p.120 <input type="text"/> <input type="text"/> <input type="text"/>
Wnioskowana kwota Kwota z poz. 125 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 120, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w 50ł.		
I. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część H, w poz.126 mogą podać cel szczegółowy 1%, a zaznaczając kwadrat w poz.127 wyrazić zgodę na przekazanie OPP swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 125. W poz. 126 można podać dodatkowe informacje, np. ułatwiające kontakt z podatnikiem (telefon, e-mail).		
126. Cel szczegółowy 1%	MIS 1 - MISERICORDIA	127. Wyrażam zgodę <input checked="" type="checkbox"/>
128.		
J. INFORMACJE O ZAŁĄCZNIKACH		

Pomóż nam zmieniać świat!

Fragment PIT-u 37 z istotnymi punktami do wypełnienia. W PIT-ach 28, 36, 36L, i 38 te punkty mają inną numerację.

Cud narodzin



Moja przygoda z położnictwem rozpoczęła się w październiku 2013 roku. W tym właśnie czasie zaczęłam studia na Akademii Medycznej. Gdy wybierałam tę drogę, wyobrażałam sobie uśmiechniętych rodziców, tulących do piersi swoje dziecko. Nie rozumiałam, gdy wykładowcy mówili mi, że położnictwo to brutalna strona życia. Podczas swoich pierwszych praktyk poznałam obie strony medalu.

Wiosną, gdy wszystko budzi się do życia, ja również zaczęłam witać nowych ludzi na świecie. Moim szczęściem było ujrzyć jako pierwszy poród naturalny. Od wczesnych godzin rannych wraz z rodzicami przechodziliśmy bez wątplenia trudną drogę do narodzenia nowego człowieka. Pomiędzy małżonkami widać było łączącą ich miłość i oczekiwanie na drugie już dziecko. Koło południa powitaliśmy na świecie Marysię. Śliczną, dużą dziewczynkę. Za każdym razem fascynuje mnie zachowanie kobiet, gdy po raz pierwszy ujrzą swoje dziecko. Przez cały poród widać na ich twarzy ogromne zmęczenie. Jednak w momencie urodzenia dziecka ich uśmiech jest najszczęśliwszy na świecie. Często łzom szczęścia nie ma końca.

Bywają również sytuacje, gdy matka nie decyduje się zaopiekować swoim bezbronnym

dzieckiem. Nie obdarowuje go matczyną miłością. Taka właśnie sytuacja zdarzyła mi się podczas wakacyjnych praktyk w jednym z podwarszawskich szpitali. Trudno mi było zrozumieć decyzję tej kobiety. Opiekowałam się tym chłopcem podczas mojej pracy w szpitalu. Nigdy nie zapomnę jego imienia – Krzysio. Nie spodziewałam się, że dziecko, które jeszcze nie mówi, potrafi tak wiele przekazać poprzez dotyk czy wzrok. Pamiętam oczy wpatrujące się z miłością i ufnością. Paluszki ściskające mój palec, znaczące tylko jedno: nie opuszczaj...

Poznałam również parę, która bardzo długo starała się o dziecko. Po kilkukrotnej stracie ciąży nie wierzyli, że tym razem im się uda. Niespodziewanie po czterdziestych urodzinach dowiedzieli się, że będą rodzicami. Niestety, jak grom z jasnego nieba spadła na nich wiadomość, że dziecko urodzi się z wielowadziem (zespół wad wrodzonych). Mimo wszystko pragnęli tego dziecka i czekali na jego szczęśliwe narodzenie. Gdy wraz z innymi studentkami przyszłam na praktyki, ich córka miała już tydzień. Wciąż leżała w inkubatorze. Lekarze podejrzewali u niej wadę serca, brak nerki oraz niedorozwój jednej z nóg. Rodzice wciąż przebywali na oddziale noworodkowym, trzymając małą za rączki. Co dzień docierały do mnie coraz to nowe informacje o stanie dziewczynki. Podczas badania USG udało się odnaleźć „zagubioną” nerkę. Było to dla mnie jak cud, nie miało racjonalnego wytłumaczenia. Kilka dni temu zobaczyłam zdjęcie całej trójki. Z serduszkami dziewczynki, mimo niepokojących przypuszczeń, wszystko jest w porządku. Z dawnej diagnozy pozostały jedynie problemy z poruszaniem się. Patrząc na nich, uświadomiłam sobie, jak bardzo są ze sobą szczęśliwi i jak bardzo pragną swojej ciągłej obecności. Mimo wszystko kochali swoje dziecko, tak jak ono ich.

Położnictwo z jednej strony jest piękne, z drugiej brutalne. Te dwa aspekty wciąż się ze sobą przeplatają. Dla mnie jednak czas narodzin pozostanie cudem. ■

October Baby wrażenia i przemyślenia

Fabuła filmu inspirowana była życiem Gianny Jessen, która urodziła się w wyniku nieudanej aborcji w ósmym miesiącu ciąży.

Gianna jest działaczką pro-life i jeździ po całym świecie, dając świadectwo swojego życia, będącego przestrożą dla tych, którzy godzą się na aborcję. Sama opisuje całą sytuację: Kiedy mnie zobaczyli, doświadczyli horroru morderstwa. Powinam być ślepa i poparzona, powinam być martwa, ale urodziłam się żywa. Ha! Nie wygrali! W akcie urodzenia mam napisane: „urodzona w trakcie aborcji”, a poniżej jest podpis lekarza, który tę aborcję przeprowadzał. Więc wiem, kto to był. Już sam element biograficzny bardzo mnie zaciekawił; nie ukrywam, że historie oparte lub inspirowane faktami należą do moich ulubionych, zawsze oczekuję od takich filmów oddania pełnego realizmu, ukazania prawdziwych uczuć, wszystkiego, co pozwoli mi utożsamić się z bohaterami. I to, w mojej opinii, robi film „October Baby”. Przedstawia on życie 19-letniej Hanny Lawrence, która boryka się z problemami zdrowotnymi natury fizycznej i emocjonalnej, zawsze stoi z boku, nie jest duszą towarzystwa i ciągle czuje się zagubiona i nieszczęśliwa. Okazuje się, że przyczyną tego stanu jest fakt, że została adoptowana po nieudanej aborcji. Dziewczyna po odkryciu prawdy doznaje szoku i postanawia wyruszyć wraz z grupą przyjaciół w podróż, podczas której zamierza odnaleźć swoją biologiczną matkę.

Podobała mi się gra aktorska, zwłaszcza głównej bohaterki, która jest bardzo przekonująca w swojej roli, oraz zarys fabuły, pozwalają



jący w pełni zaangażować się w wydarzenia dziejące się na ekranie. Bardzo podobał mi się sposób, w jaki pokazano rozwój relacji pomiędzy Hanną i jej bliskim przyjacielem Jasonem, ilość czasu, jaki poświęcili na rozmowy i wymianę doświadczeń. Dzięki temu czułem, że pomiędzy nimi naprawdę tworzy się więź oraz mogłem dostrzec rodzące się uczucie. Bardzo

podobało mi się to, że scenariusz niczego nie narzuca, wręcz przeciwnie, umożliwia widzowi samodzielne wyciąganie wniosków.

Miło jest w końcu zobaczyć rzeczywisty obraz grupy młodych ludzi, którzy wyrażają uczucia, mają interesujące charaktery (zamiast prezentowanych w telewizyjnych serialach schematów postaci), tutaj czuć było, że nie stanowią oni tła dla całej akcji, ale są jej istotnym elementem. Były też sytuacje, które mnie zaskoczyły swoim zakończeniem. Moim zdaniem to zaleta filmu, gdyż lubię, kiedy fabuła nie jest przewidywalna od początku do końca.

Antyaborcyjne przesłanie filmu nie gra tu głównych skrzypiec, czego się nie spodziewałem, bo dotąd słyszałem, że jest to temat, wokół którego toczy się cała opowieść.

Jednak są rzeczy, do których mam zastrzeżenia: nie podobała mi się ckliwość pewnych scen oraz pojawiająca się tu i ówdzie cukierkowość, zwłaszcza sposób pokazywania radości bohaterki. Wolałbym, aby ujęto to w sposób bardziej spokojny, który pozwoliłby mi nacieszyć się danym stanem emocjonalnym.

Ogólnie rzecz biorąc, film oceniam pozytywnie, oglądałem go z przyjemnością, polecam każdemu, choćby jako kawałek dobrego kina ze względu na prezentowane w nim wartości. ■

Przyjdź Duchu Święty

Niniejszy numer Misericordii będzie towarzyszył nam przez okres Wielkiego Postu. Otrzymaliśmy od Boga Ojca i Pana naszego Jezusa Chrystusa wspaniały dar, którym jest Duch Święty. Wykorzystajmy wielkopostny czas na modlitwę osobistą do Ducha Świętego. Możemy Go upraszać nie tylko o łaskę dobrego zrozumienia nauk rekolekcyjnych i przyjęcia ich do stosowania w życiu, ale też o pomoc w codziennej pracy nad sobą, w zwątpieniach, w podejmowaniu trudnych życiowych decyzji, w kształceniu – we wszystkim co nas w ziemskim życiu spotyka.

Do Ducha Świętego odwołujemy się w obrzędzie przyjęcia Sakramentu Chrztu Świętego, Pierwszej Komunii Świętej, Bierzmowania i innych ważnych momentach, śpiewając piękny hymn Veni Creator czyli „O Stworzycielu Duchu przyjdź”. Ruch odnowy w Duchu Świętym wniósł do śpiewów podczas liturgii kilka pieśni. Jedną z nich „Przyjdź Duchu Święty, ja pragnę” śpie-

wamy i w naszym kościele przed odczytaniem Ewangelii. W tym przypadku jest to wezwanie do uwagi i prośba o światło Ducha Świętego dla głoszącego Słowo Boże i słuchających.

Jedną z najcenniejszych modlitw ku czci Ducha Świętego jest Koronka do Ducha Świętego. Dnia 2 grudnia 1930 r. objawił ją Pan Jezus zmarłej w roku 1936 świątobliwej matce Katarzynie Volg z Monachium.

„Moje dziecko, ty nie jesteś w stanie pojąć tej wielkości, która mieści się w prośbach Koronki do Ducha Świętego. Odmawiaj ją bardzo często i z wielkim nabożeństwem. Ja w zamian za to pošlę wam wielkich mężów, którzy będą całkowicie napełnieni Duchem Świętym. Oni będą mówili do ludu o Duchu Miłości i Prawdy, żeby wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym. Dopiero wówczas wielu pozna swoje zaślepienie i zrozumie, co prowadzi do pokoju. Z prośbą o takich mężów należy odmówić wiele Koronek do Ducha Świętego.” ■

TAJEMNICE KORONKI DO DUCHA ŚWIĘTEGO

Odmawia się jak zwykle 5 dziesiątków Różańca z 10 „Zdrowaś Maryjo” i dodaje się po słowie „... Jezus” następujące słowa, odpowiednio do każdego dziesiątka:

„...który niech usposobi nasze serca na przyjęcie pełni łask Ducha Świętego”

„...który niech nam udzieli Ducha Świętego, pomnoży i wzmocni w nas wiarę, nadzieję i miłość”

„...który niech nas przez Ducha Świętego umocni, oświeci, prowadzi, rządzi i uświęca”

„...który niech nasze serca zapali miłością Ducha Świętego i napełnia najgłębszą pokorą, łagodnością, cierpliwością, uległością, oddaniem, mocą i świętością”

„...który niech ześle nam siedem darów oraz owoce Ducha Świętego i użyzca wszystkiego, co dobre, a powstrzymuje od wszystkiego, co złe”

OFIAROWANIE

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci drogocenną Krew Chrystusa przez Najświętsze Serce Pana Jezusa i Najświętszej Maryi Panny na otrzymanie darów Ducha Świętego dla ratowania dusz. Amen.

Ojcze Niebieski, ofiaruję Ci przez Matkę Najświętszą nieskończoną ilość razy przez całą wieczność, w imieniu wszystkich i za wszystkie dusze.

Miłość Ducha Świętego ze wszystkimi jej skutkami w życiu doczesnym i wiecznym. Amen.

Imprimatur: Regensburg, 11 lutego 1961 r., J. Baldauf, wikariusz generalny



Luca Rossetti da Orta, Trójca Święta, fresk w kościele św. Gaudentego w Turynie

Dekret na Rok Życia Konsekrowanego



Kard. Kazimierz Nycz wydał dekret o odpustach w Roku Życia Konsekrowanego. Może je uzyskać każdy, kto spełni określone warunki. Nasze Sanktuarium zostało wyróżnione i jest miejscem świętym w Archidiecezji Warszawskiej.

Warszawa, 15 grudnia 2014 r.

Mając na względzie duchowe dobro wszystkich i poszczególnych członków Instytutów Życia Konsekrowanego oraz wiernych Archidiecezji Warszawskiej, kierując się normami zawartymi w dekrete Penitencjarii Apostolskiej, z dnia 23 listopada 2014 r., ustanawiam wymienione poniżej miejsca święte, w których można uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami (wyznanie grzechów w sakramencie pokuty, przyjęcie Komunii świętej, modlitwa według intencji Papieża, brak przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, nawet powszedniego) podczas całego Roku Życia Konsekrowanego, trwającym od 30 listopada 2014 roku do 2 lutego 2016 roku.

Odpust zupełny, mogą zyskać członkowie Instytutów Życia Konsekrowanego i wszyscy wierni:

1. za każdym razem, gdy w Roku Życia Konsekrowanego wezmą udział w uroczystościach diecezjalnych organizowanych z tej okazji;
2. gdy w miejscach wyznaczonych w niniejszym dekrete, z okazji Roku Życia Konsekrowanego, zgromadzą się na Eucharystii lub liturgii godzin, albo przynajmniej przez odpowiedni czas będą się modlić, medytować, kończąc modlitwą "Ojcze nasz", Wyznaniem Wiary i wezwaniem do Matki Bożej.

Zgodnie ze wspomnianym dekretem Penitencjarii Apostolskiej, wyznaczam w Archidiecezji Warszawskiej następujące kościoły a wśród nich trzy bazyliki mniejsze:

- Archikatedra Męczeństwa św. Jana Chrzciciela w Warszawie;
- kościół św. Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu w Warszawie;
- kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i św. Maksymiliana Kolbe w Niepokalanowie;
- kościół NMP Królowej Wyznawców na Sękierkach (diecezjalne Sanktuarium MB Nauczycielki Młodzieży);
- kościół św. Andrzeja Boboli na Mokotowie (sanktuarium narodowe);
- **kościół Miłosierdzia Bożego w Ożarowie Mazowieckim (sanktuarium diecezjalne);**
- kościół Wieczery Pańskiej na Mariankach w Górze Kalwarii, ul. Papczyńskiego 6 (miejsce grobu bł. Ojca Stanisława Papczyńskiego);
- kościół Matki Bożej Jerozolimskiej w Warszawie, ul. Łazienkowska 14 (Wspólnoty Jerozolimskie).

† Kazimierz Kardynał Nycz
Arcybiskup Metropolita Warszawski

Rekolekcje Wielkopostne

Tegoroczne rekolekcje będzie prowadził ks. Stanisław Zarosa, proboszcz parafii św. Jana Chrzciciela w Potoku Górnym - diecezja zamojsko-lubaczowska.

Święcenia kapłańskie otrzymał w 1989 roku a proboszczem jest od 2002 roku. Zbieżność imienia i nazwiska z naszym księdzem proboszczem wynika z tego, że jest on jego bratem stryjecznym.

Wesprzyjmy modlitwą księdza rekolekcjonistę, prosząc o światło i prowadzenie Ducha Świętego a dla nas o dobre owoce tych rekolekcji.

Plan rekolekcji:

Niedziela 22.03.2015 r.

godz. 07.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 09.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 10.30 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 12.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 15.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 18.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 20.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich

Poniedziałek 23.03.2015 r.

godz. 07.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 10.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 15.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 18.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 20.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich

Wtorek 24.03 2015 r.

godz. 07.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 10.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 15.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 18.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich
godz. 20.00 - Msza św. z nauką dla wszystkich

Spowiedź w poniedziałek i wtorek pół godziny przed Mszą św.

Droga krzyżowa - piątek

godz. 7.30 - w dolnym kościele
godz. 15.00, 16.30 (dla dzieci), 17.30, 20.00 - w górnym kościele

Gorzkie żale z kazaniem pasyjnym księdza Przemysława Krakowczyka SAC - niedziela 17.15

Po raz pierwszy w Ożarowie Mazowieckim

Mysterium Męki Pańskiej

**Przyjdź i zobacz
na żywo zbawczą
Mękę Jezusa Chrystusa**



**w Niedzielę Palmową 29 marca po Mszy św.
o 15:00 w Sanktuarium Miłosierdzia Bożego**

Organizator

Patroni medialni

Współpraca



TV *Misericordia*

Misericordia



Marie jego życia

Babcia Marysia – Pani na Grabowie – przygląda się z uwagą ciężarnej córce. To już jej czwarte dziecko – myśli z troską. Dopiero cztery lata po ślubie, a u nich już czwarty dzieciak! Jurny ten Piotr – oj jurny! Całe szczęście, że Stasia rodzi tak łatwo. Po urodzeniu pierworodnej Marysi (wiadomo – imię po babci!), rano zległa, a na drugi dzień poszła w pole doglądać kobiet kopiących ziemniaki!

Są już dwie dziewczyny i chłopak – ciekawe, co dobry Bóg da teraz? – myśli babcia Marysia. A niech tam, niech się rodzą! – poradzą sobie. Mają 4 włóki ziemi. To kawał pola. Jeszcze wykarmi niejedną gębę!

Babcia rozgląda się po obejściu. Do południa jeszcze daleko. Parobek Franek przygotował bryczkę jak się patrzy. Jadę do miasta! – myśli Babcia. Trzeba kupić niemało, a i do księdza Stanisława – brata Piotra, trza zajrzeć na chwilę. Podobno przenoszą go do Stoczka Łukowskiego. Dziwne życie tych księży. Ciągłe gdzieś ich przepędzają. Nie mogą zagrzać miejsca. Ciągłe od parafii, do parafii. Dziwne.

Babcine zakupy ciągną się w nieskończoność. A to materiał na sukienkę, a to ... smar do wozu, a to nowa zapaska. Na wizytę u księdza czasu nie staje. Franek – wracamy – krzyczy babcia! Odjechali nie za daleko, może ze dwie wiorsty, ledwie za Narew. Babcia mimochodem sięga do przepastnej kieszeni. Co?! – niemal krzyczy. Zostało 2 złote? Franek zawracamy! Trza jeszcze kupić to i tamto.

Babcia Marysia taka była. Taką znali ją wszyscy. Do domu nie wracała z „niepotrzebnym” groszem!

Minęło kilka lat. Czwarte dziecko mamy Stanisławy to kolejny chłopak. Po stryjkę – księdzu Stanisławie – również Stanisław! Ojciec Piotr przez następne lata nie próżnuje. Teraz tworzą niemałą gromadkę. To już dziewiątka dorodnych dzieciaków! Siedmiu urwisów i dwie siostry. Całą gromadką opiekuje się – niemal jak dorosła matka – najstarsza z sióstr Marysia. Wszystkie dzieciaki kocha, ale gołym okiem widać, że Staś to jej faworyt! Ubranko zawsze uprasowane, zawsze wy-

crochmalony kołnierzyk. Cukierki przywiezione z miasta zawsze trafiają do Stasia. Dlaczego? Trudno dociec. Pewnie wszystkiego po trochu. Niezwykle zdolny – szkołę powszechną rozpoczyna od 3 klasy. Ruchliwy jak żywe srebro, a do tego pełen niezwykłych – czasami zwariowanych pomysłów. „... kochany Stasiu, kim będziesz, jak dorośniesz?” – pyta siostra. Jak to kim – będę żydem! Będę miał duuuużo pieniędzy! Dziecko drogie – oszalałeś? Twój ojciec to szlachciura herbu Pobóg, a ty chcesz być żydem?! Oj tam, oj tam – żydem, żydem – będę handlował jak oni, a nawet lepiej! W tym wszystkim zaskakujące jest to, że spełnił swoje marzenia, dorabiając się niemałą fortuną!

W rodzinie opowiadana jest do dzisiaj zabawna rozmowa Stasia z Babcią Marysią ... Babciu, babciu – kto tam mieszka w tych trzech chatynkach pod lasem? Drogie dziecko, to nasi sąsiedzi. Zadni ludzie, tylko bardzo biedni. Mają po dwie morgi lichej ziemi. Ten z lewej to pan Barszcz, ten w środku to pan Olender, a ten na końcu to pan Nalewaj. Staś stoi zamyślony. Spuścił głowę. Nagle – krzyczy na cały głos! Babciu, ale fajnie! Olender, Nalewaj, Barszcz!!!

Stasiu tak nie można – strofuje babcia, chociaż rozbawiona do łez! Taki był Stasio, dowcipny. Pełen pozornie szalonych pomysłów, które jednak najczęściej realizował! Czasami z dużą nawiązką!

A najstarsza siostra Marysia?

Niepozorna. Cicha. Zawsze zapracowana. Chodzące dobro. Nieprzebrany magazyn bezinteresownej miłości, którą rozdawała na prawo i lewo. Jej rodzice – Stanisława i Piotr byli ciągle w drodze. Najczęściej w sąsiednich dworach, gdzie często była okazja do hulanki, zabawy. Marysia prowadziła dom. Wychowywała siostrę i braci. Zawsze pamiętała o Bogu i kościele. Wszystkie dzieci musiały pamiętać o modlitwie, niedzielnych mszach, okolicznościowych nabożeństwach.

Przez wszystkie lata niezwykle ważnym wydarzeniem były majowe nabożeństwa przy figurze Matki Boskiej Łaskawej, która od zawsze stała w kącie rodzinnego ogrodu.

Tak mijały lata.

W tym czasie Stach to już kawaler jak się patrzy. Robi interesy na prawo i lewo. Z żydami również! Ku zaskoczeniu niemal wszystkich wychodzi na tym całkiem dobrze. Odłożył niemało grosza. Czas rozejrzeć się za jakąś panną – myśli Stachu. Jest ich niemało w okolicy. Jaką wybrać? Ciekawe, co Matka z Ojcem na to?

Maryś.

Staś – niby gorąca głowa, ale zawsze umiał myśleć niezwykle praktycznie. Wie, że prawdziwe życie to konieczność stabilizacji, a stabilizacja to – Rodzina!

Decyzja zapadła szybciej niż myślał. Kochana siostra Marysia widząc brata rozterki przyszła jak zwykle z pomocą.

Drogi Stasiu, gdzie będziesz szukał. Znasz Maryś – od Szymoniaków. Piękna panna, porządna rodzina, a i gospodarka niemała! – radzi siostra.

Cudowny wybór – myśli Stach. Później krótkie narzeczeństwo, oświadczyzny, zaręczyny, ślub, a za dziewięć miesięcy pierwszy chłopak! Później był drugi i trzeci... przeżyli wspólnie ponad sześćdziesiąt lat – do śmierci Stacha. W cudownej harmonii. Wspierając się nawzajem, zastępując w obowiązkach – gdy trzeba. A często było trzeba.

Stachu – stuprocentowy prywaciarz – był w ciągłym konflikcie z komuną. Próbowali niszczyć go na różne sposoby. Więzienie, ukrywanie się, kolejne domiary. Stach – na złość władzy od-

radzał się jak feniks. Z ukochaną Maryś u boku. Gdy zabrakło Stacha interesy prowadziła Maryś. Zawsze obok, zawsze gotowa do największych wyrzeczeń. Dla Stacha. Dla rodziny. Niezwykle sukcesy Stacha sprawiały, że przyjaciele często pytali „kiedy zdążyłeś, kiedy zrobiłeś to wszystko” – odpowiedź Stacha była zawsze ta sama;

„Kochani – nigdy nie doszedłbym do tego, gdyby nie moja kochana Maryś!”

A czwarta Maria?

Czwarta?! Pierwsza!! Od Mateńki Łaskawej z dziadka ogrodu, po listopadową Matkę Bożego Miłosierdzia, kiedy Dobry Bóg zabrał Go do siebie.

Po drodze były inne ważne daty;

1 stycznia 1941 roku – święto Bożej Rodzicielki, kiedy w cudowny sposób wyszedł z niemieckiego więzienia,

8 września 1942 – święto Narodzenia NMP, kiedy poślubił ukochaną Maryś,

15 sierpnia 1956 roku – święto Wniebowzięcia NMP, kiedy po 3 latach ukrywania się przed komunistami wrócił do rodziny.

Przez całe swoje życie pamiętał o Naszej Matce.

Każdy maj był okazją do kilkudniowego modlitewnego skupienia na Jasnej Górze.

Każdy lipiec był okazją pielgrzymki do Lichenia.

Zawsze w wielkim skupieniu. Zawsze z całą rodziną. Zawsze w jednej intencji – aby Matce Najświętszej, jego czwartej, a tak naprawdę pierwszej Marii podziękować za minione lata. ■

STATYSTYKI PARAFIALNE STYCZEŃ – LUTY 2015

Sakrament Chrztu św. przyjęli:

Alicja Świerzak, Adam Olkiewicz, Tomasz Piotr Pikulski,
Lidia Król, Zuzanna Bożek, Wiktoria Maria Wojtkowska

Związek małżeński zawarli:

Patryk Norbert Kubiszem i Marta Anna Chudecka

Do Pana odeszli:

Zdzisław Jan Ryder 1929 r., Danuta Cieślak 1930 r., Janina Wegnerowicz 1924 r.,
Elżbieta Maria Detrych 1955 r., Genowefa Ludwisiak 1934 r., Stanisława Tusińska 1922 r.
Elżbieta Anna Kowalska 1941 r., Andrzej Zasłona 1939 r.



TOMASZ BARAŃSKI

Wystawa prac Andrzeja Wróblewskiego

Podczas rewizji w mieszkaniu w 1941 r., w obecności Andrzeja Wróblewskiego, zmarł nagle jego ojciec, profesor prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. To wydarzenie z dziecięcych lat będzie miało potem wpływ na jego całe, krótkie życie.

Warszawskim Muzeum Sztuki Nowoczesnej trwa właśnie gigantyczna wystawa prac Andrzeja Wróblewskiego. – Gdy uprawia sztukę socrealistyczną, pragnie mówić prawdę o partii. (...) Najbardziej podziwiam w nim głębokie oddanie sprawom świata i uczciwość względem samego siebie. Wielu wtedy uprawiało doniszoterię. On nie. – mówi Éric de Chasse, kurator wystawy.

I. Andrzej Wróblewski. Kto to taki?

Jest uważany za najważniejszego artystę w powojennej Polsce. Urodzony 15 czerwca 1927 roku w Wilnie; syn profesora prawa (rektor wileńskiego uniwersytetu im. Stefana Batorego) i artystki-grafika (Krystyna Wróblewska z d. Hirschberg, graficzka). W latach 1944-46, pod kierunkiem matki, zaczyna uprawiać grafi-

kę (drzeworyt). W 1945 roku podejmuje studia w Krakowie na Wydziale Malarstwa i Rzeźby Akademii Sztuk Plastycznych (w pracowniach prof. prof. Radnickiego, Pronaszki, Rudzkiej-Cybisowej i Fedkowicza) oraz na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jagiellońskiego (historia sztuki). Zaczął tworzyć samodzielnie w 1948 jeszcze podczas studiów artystycznych. Skłaniał się ku socjalizmowi i odrzucał pojawiające się w Polsce nowe kierunki, które czerpały ze światowego modernizmu. Sztandarowe prace malarza z tamtego okresu to seria „Rozstrzelań” oparta na przeżyciach wojennych artysty. W 1950 roku Wróblewski porzucił swój poprzedni sposób malowania i podporządkował się wytycznym realizmu socjalistycznego. W 1955 roku – po śmierci Stalina i w atmosferze odwilży politycznej – Wróblewski, głęboko rozczarowany komunizmem, porzucił socrealizm i powrócił do stylu z lat 1948-49.

W „Rozstrzelaniach” (obraz z tego cyklu na zdjęciu) Wróblewski przyjął pozycję „bezsilnego świadka”, który prezentuje się jako winny – nie był w stanie powstrzymać zagłady, ani dać adekwatnego świadectwa. Tragiczna pozycja świad-

ka wyrażana jest przez anonimową, nieokreśloną postać – ciało z nieprawidłowo połączonymi członkami oraz głową i stopami obciętymi przez rami obrazu. Od roku 1955 do 1957 Wróblewski przedstawiał kierowcę autobusu bądź motorniczego kierującego swój pojazd prosto w nieokreśloną przestrzeń, ciało posegmentowane bądź obdarte ze skóry, portrety z niepokojącymi plamami farby, czy ciało bez organów, pełne szpar, które można zinterpretować jako blizny. Jednak linie i krawędzie, które na wcześniejszych obrazach przecinały ciała, w późniejszych pracach przekształcają się w nacięcia i rany znaczące samą powierzchnię obrazu i negujące możliwość przedstawienia.

II. Wiosna 1957 roku w Tatrach jest zimna. Spadło bardzo dużo śniegu. Pod koniec marca, gdy mróz wreszcie ustępuje, na poboczu drogi między Toporową Cyrhlą a polaną Zazadnia, górale znajdują ciało szczupłego mężczyzny w okularach. To Andrzej Wróblewski. Przyczyną śmierci był prawdopodobnie zawał serca. Wielu do dziś wspomina o samobójstwie. Tworzy się mit artysty...

III. Choć zmarł w 1957 r., nie doczekawszy 30. urodzin, jest uznawany za jednego z najciekawszych polskich malarzy XX w. Był zaangażowany w socrealizm, ale uprawiał też malarstwo abstrakcyjne i awangardowe, w którym mierzył się z doświadczeniami wojny. Jego obrazy mają wszystkie muzea narodowe w Polsce, są też w ważnych kolekcjach prywatnych. Najważniejsze wystawy odbyły się w krakowskim Pałacu Sztuki (1958), Muzeum Narodowym w Poznaniu (1967), Galerii Zderzak (1994), Narodowej Galerii Sztuki Zachęta (1995), Muzeum Narodowym w Krakowie (1996) oraz Van Abbemuseum w Eindhoven (2010, Holandia). A teraz wystawa w Warszawie. Po co kolejna wystawa Wróblewskiego w Polsce? – spytali dziennikarze kuratora wystawy z Muzeum Sztuki Nowoczesnej.

„Po to, by nadać tej twórczości kontekst międzynarodowy. Problem z Wróblewskim polegał

na tym, że patrzono na niego jedynie z polskiej perspektywy – tak bardzo, że aż trudno mi w to uwierzyć. Gdy czytam katalogi wystaw, zawsze pojawia się wątek specyficznej polskiej mentalności, mowa jest, jak bardzo tragiczna to postać, z tej polsko-tragicznej perspektywy poruszana jest nawet kwestia niewyjaśnionej do końca śmierci w Tatrach i oczywiście kwestia wojny. Nie chcę powiedzieć, że to wszystko nie ma znaczenia, ale wiązanie twórczości malarza z narodową historią powoduje, że dla obcokrajowców staje się on mniej interesujący. Niesłusznie” – stwierdził Éric de Chassey.

„Dla mnie i dla innych historyków sztuki obrazy Wróblewskiego pewnie nie miałyby takiego znaczenia, gdybym nie znał tak dobrze prac Wilhelma Sasnala, Luca Tuymansa czy René Daniëlsa – to ciekawe, jak na twórczość artystów w latach 90. wpływał nieznaną szerzej malarz z lat 40. (...) Wyjątkowe jest również to, że cała ta różnorodna twórczość Wróblewskiego powstała w ciągu jedynie dziesięciu lat” – dodał.

IV. Andrzej Wróblewski pozostawił ponad 150 prac olejnych, ponad 1400 rysunków, akwarel i gwaszów, 84 mono-

typii, 65 grafik, szereg rysunków ulotnych i zawartych w szkicownikach; ponadto ok. 80 opublikowanych artykułów i recenzji prasowych oraz liczne notatki w rękopisie. Stworzył sugestywną formułę malarstwa figuratywnego, która inspirowała kolejne pokolenia twórców. Warto to zobaczyć na własne oczy. ■

Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, ul. Pańska 3, wstęp wolny.

Kuratorem wystawy jest Éric de Chassey – wybitny badacz malarstwa powojennego, dyrektor Akademii Francuskiej w Rzymie – Villa Medici.

Po MSN wystawę zaprezentuje Muzeum Narodowe Centrum Sztuki Królowej Zofii w Madrycie.

„Andrzej Wróblewski: Recto/Verso. 1948-1949, 1956-1957”, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, od 13 lutego do 17 maja.



Rodzinne kolędowanie

Już tradycyjnie, bo trzeci rok z rządu, spotykamy się w styczniu w Klubie Osiedlowym na wspólnym kolędowaniu.

W naszym mieście nie brakuje uzdolnionych osób. Opiekunka Klubu Osiedlowego, pani Janina Kowalczyk, ma talent w ich odkrywaniu. Tak było i tym razem. Muzykująca i śpiewająca już w trzecim pokoleniu rodzina Państwa Ciarków przyjęła zaproszenie. Co prawda choroba spowodowała, że liczba przedstawicieli rodziny się zmniejszyła, ale przy pomocy wszystkich gości wieczoru kolędowanie szło bardzo dobrze. Pani Teresa Ciarka, seniorka rodziny, mimo zmęczenia bawieniem prawnuków w ciągu dnia, zachwycała śpiewając pięknie i donośnie drugim głosem. Pan Mirek brawurowo grał na gitarze i prowadził śpiew. Panią Teresę wielu pamięta z pracy w parafialnym Zespole Charytatywnym, muzykowanie jej syna zna większość mieszkańców Ożarowa z wielu rodzinnych uroczystości, a panie z pewnością korzystają z usług kosmetycznych córki i synowej.

Wszyscy mogli podziwiać przygotowaną przez panią Marię Szymańską, kolejnego gościa wieczoru, wystawę jej rękodzieła. Pani Maria wyczarowuje z przeróżnych materiałów kwiaty, ozdoby, figurki, zwierzątka, anioły, obrazy. Wszystko potrafią wykorzystać zręczne palce i nieograniczona wyobraźnia pani Marii: waciki kosmetyczne, korzenie, szyszki, bibułkę, ciekawe opakowania, zakrętki. Pani Maria opowiada, że zawsze dostrzega w codziennych rzeczach coś innego – ciekawy kształt, oryginalny kolor, fragment większej kompozycji. Nie zawsze swoje wizje i pomysły realizuje, ale je widzi. Podczas pracy towarzyszy jej 35-letnia niepełnosprawna córka, która w miarę swoich możliwości pomaga mamie w procesie tworzenia małej sztuki. Uśmiech nie schodzi

z twarzy pani Marii mimo ciężkich obowiązków, które wykonuje codziennie od wypadku swojej córki Ani potrąconej przez samochód w dniu I Komunii Świętej.

Gości, którzy przybyli na kolędowanie spotkała miła niespodzianka i wyróżnienie. Po raz pierwszy zostały pokazane publicznie cztery duże obrazy namalowane pastelami przez pana Antoniego Filipowicza. Nie pierwszy raz oglądamy w Klubie Osiedlowym prace autora znanego chociażby z opowiadań drukowanych w „Misericordii”. Dowiedzieliśmy się, że to początek nowej serii malarzkiej, w której artysta zaprezentuje zamki, dwory i pałace. Szkoda, że pomieszczenie klubu jest tak małe, że nie ma szans na obejrzenie całości dzieła.



Wspólne kolędowanie

Na koniec relacji zostawiłam wizytę gościa, który rozpoczął klubowe kolędowanie kapłańskim błogosławieństwem. Zaproszenie przyjął proboszcz naszego sanktuarium, ksiądz Stanisław Zarosa SAC. Klub otrzymał dwa prezenty: krzyżyk świętego

Franciszka oraz kopię obrazu warszawskiej malarki i konserwatora, uczestniczki Powstania Warszawskiego, pani Wiesławy Kwiatkowskiej, przedstawiającą Madonnę wśród brzoź. To jeden z 62 obrazów Madonn inspirowanych polską poezją m.in. Jerzego Harasymowicza, ks. Jana Twardowskiego, Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej czy Juliusza Słowackiego. Artystka ofiarowała kolekcję Madonn Muzeum Diecezjalnemu w Płocku.

Na spotkaniu kolędowym oprócz karmienia ducha nie zabrakło pożywienia dla ciała. Mistrzynią okazała się pani Janina Tymińska, której pączki zniknęły szybciej niż zachwyty nad nimi. Był też tort od pani Grażyny Szymankiewicz i Krystyny Dąbrowskiej, faworki od pani Teresy Lewandowskiej oraz pani Teresy Zdulskiej, która obdarowała też klub kompletem porcelany. Pani Anna Jaguś z kwaciarni w okrągłaku pięknie ułożyła bukieciki tulipanów, które otrzymali artyści. ■

Kalendarz parafialny

Marzec 2015

1	Druga Niedziela Wielkiego Postu. Rdz 22, 1-2. 9-13. 15-18; Ps 116B (115), 10 i 15. 16-17. 18-19; Rz 8, 31b-34; Mt 17,7; Mk 9,2-10;	17	Wtorek. Wspomnienie św. Patryka, biskupa. Ez 47,1-9. 12; Ps 46 (45), 2-3. 5-6. 8-9 ; por. J 4,42. 15; J 5, 1-3a. 5-16;
2	Poniedziałek. Dzień powszedni. Dn 9,4b-10; Ps 79 (78), 8-9. 11 i 13 , 10a); Am 5,14; Łk 6,36-38;	18	Środa. Wspomnienie św. Cyryla Jerozolimskiego, biskupa i doktora Kościoła. Iz 49,8-15; Ps 145 (144), 8-9. 13cd-14. 17-18; J 11,25a. 26; J 5,17-30;
3	Wtorek. Dzień powszedni. Iz 1,10. 16-20; Ps 50 (49), 8-9. 16bc-17. 21 i 23; Ez 18,31; Mt 23,1-12;	19	Czwartek. Uroczystość św. Józefa, oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. 2 Sm 7,4-5a. 12-14a. 16; Ps 89 (88), 2-3. 4-5. 27 i 29; Rz 4,13. 16-18. 22; por. Ps 84 (83), 5; Mt 1,16. 18-21. 24a
4	Środa. Święto św. Kazimierza, królewicza. Syr 51,13-20; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 11; Flp 3,8-14; J 15,16; J 15,9-17;	20	Piątek. Dzień powszedni. Mdr 2,1a. 12-22; Ps 34(33), 17-18. 19-20. 21 i 23; J 6,63b. 68b; J 7,1-2. 10.25-30;
5	Czwartek. Dzień powszedni. Jr 17,5-10; Ps 1, 1-2. 3. 4 i 6; por. Łk 8,15; Łk 16,19-31;	21	Sobota. Dzień powszedni. Jr 11,18-20; Ps 7, 2-3. 9bc-10. 11-12; J 3,16; J 7,40-53;
6	Piątek. Dzień powszedni. Rdz 37,3-4. 12-13a. 17b-28; Ps 105 (106), 16-17. 18-19. 2021; J 3,16; Mt 21,33-43. 45-46;	22	Piąta Niedziela Wielkiego Postu. Jr 31,31-34; Ps 51 (50), 3-4. 12-13. 14-15; Hbr 5,7-9; J 12, 26; J 12,20-33;
7	Sobota. Wspomnienie św. Perpetuy i Felicyty, męczennic. Mi 7,14-15. 18-20; Ps 103, 1-4. 9-12; Łk 15,18; Łk 15,1-3. 11-32;	23	Poniedziałek. Wspomnienie św. Turybiusza z Mongrovejo, biskupa. Dn 13,41-62; Ps 23 (22), 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6; Ez 33,11; J 8,1-11;
8	Trzecia Niedziela Wielkiego Postu. Wj 20,1-17 lub Wj 20,1-3. 7-8. 12-17; Ps 19 (18), 8. 9. 10. 11; 1 Kor 1,22-25; J 3, 16; J 2,13-25;	24	Wtorek. Dzień powszedni. Lb 21,4-9; Ps 102 (101), 2-3. 16-18. 19-21; J 8,21-30;
9	Poniedziałek. Wspomnienie św. Franciszki Rzymianki. 2 Krł 5,1-15a; Ps 42 (41), 2-3; Ps 43 (42), 3. 4; Ps 130 (129), 5. 7; Łk 4,24-30;	25	Środa. Uroczystość Zwiastowania Pańskiego. Iz 7,10-14; Ps 40 (39), 7-8a. 8b-10. 11; Hbr 10,4-10; J 1,14ab; Łk 1,26-38;
10	Wtorek. Dzień powszedni. Dn 3,25. 34-43; Ps 25 (24), 4-5. 6-7bc. 8-9; J 2,13; Mt 18,21-35;	26	Czwartek. Dzień powszedni. Rdz 17,3-9; Ps 105 (104), 4-5. 6-7. 8-9; Ps 95 (94), 8ab; J 8,51-59;
11	Środa. Dzień powszedni. Pwt 4,1. 5-9; Ps 147, 12-13. 15-16. 19-20; J 6,63b. 68b; Mt 5,17-19;	27	Piątek. Dzień powszedni. Jr 20,10-13; Ps 18 (17), 2a-3. 4-6a. 7; J 6,63b. 68b; J 10,31-42;
12	Czwartek. Dzień powszedni. Jr 7,23-28; Ps 95 (94), 1-2. 6-7ab. 7c-9; J 2,13; Łk 11,14-23;	28	Sobota. Dzień powszedni. Ez 37,21-28; Jr 31,10. 11-12ab. 13; Ez 18, 31; J 11,45-57;
13	Piątek. Dzień powszedni. Oz 14,2-10; Ps 81 (80), 6c-8a. 8bc-9. 10-11 ab. 14 i 17; Mt 4,17; Mk 12, 28b-34;	29	Szоста Niedziela Wielkiego Postu. Niedziela Palmowa. Mk 11,1-10 lub J 12,12-16; Iz 50,4-7; Ps 22 (21), 8-9. 17-18a. 19-20. 23-24; Flp 2,6-11; Flp 2,8-9; Mk 14,1 – 15, 47
14	Sobota. Dzień powszedni. Oz 6,1-6; Ps 51 (50), 3-4. 18-19. 20-21a; Ps 95 (94), 8ab; Łk 18,9-14;	30	Wielki Poniedziałek. Iz 42,1-7; Ps 27 (26), 1. 2. 3. 13-14; J 12,1-11;
15	Czwarta Niedziela Wielkiego Postu. 2 Krn 36,14-16. 19-23; Ps 137 (136), 1-2. 3. 4-5. 6; Ef 2,4-10; J 3,16; J 3, 14-21;	31	Wielki Wtorek. Iz 49,1-6; Ps 71 (70), 1-2. 3-4a. 5-66ab. 15 i 17; J 13,21-33. 36-38;
16	Poniedziałek. Dzień powszedni. Iz 65,17-21; Ps 30 (29), 2 i 4. 5-6. 11-12a i 13b; Ps 130 (129), 5. 7; J 4,43-54;		

TERMINARZ PARAFIALNY

MSZE ŚWIĘTE

niedziele i święta: 7.00, 9.00, 10.30 (dla rodzin),
12.00 (suma), 15.00, 18.00,
20.00 (dla młodzieży)

dni powszednie: 7.00, 15.00, 18.00

SAKRAMENT POJEDNANIA

podczas każdej Mszy św.

NABOŻEŃSTWO DO BOŻEGO

MIŁOSIERDZIA

codziennie o 15.00. W niedzielę transmisja
nabożeństwa przez Radio Niepokalanów
i Radio Misericordia

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO

SAKRAMENTU

codzienne od 16.00–18.00

w czwartek: 18.30–19.30

I CZWARTEK MIESIĄCA

Msza św. w intencji powołań
kapłańskich i zakonnych: 18.00

I PIĄTEK MIESIĄCA

nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana
Jezusa po Mszy św. o 7.00

odwiedziny chorych od 9.00

spowiedź dla dzieci od 16.00

Msza św. dla dzieci: 16.30

I SOBOTY MIESIĄCA

od listopada do maja o 10.00 nabożeństwo
pierwszych sobót miesiąca w dolnym kościele

NABOŻEŃSTWA FATIMSKIE

13 – każdego miesiąca od maja

do października o 18.00

Msza św. za ojczyznę: 16 – każdego miesiąca

KANCELARIA PARAFIALNA:

czwartek, piątek: 8.00–10.00, 16.00–17.45

sobota: 8.00–10.00

w sprawach nagłych:

Ks. Proboszcz – 603 913 913

Br. Paweł – 798 359 753

SPOTKANIA GRUP

W SALKACH PARAFIALNYCH:

Żywy różaniec: pierwsza

niedziela miesiąca 16.00

Akcja Katolicka: drugi

i trzeci poniedziałek miesiąca 19.00

Grupa Charytatywna:

Spotkania: raz w miesiącu w środę

Dużury: wtorki 16–18 w magazynie

Ruch Światło-Życie:

piątek 18.00

Wspólnota Faustinum:

trzeci piątek miesiąca 18.30

Wspólnota Krwi Chrystusa:

czwartek po adoracji

Przyjaciele Oblubieńca:

wtorek 19.00

Ruch Rodzin Nazaretzańskich:

poniedziałek po Mszy św. o 18.00

Domowy Kościół:

czwartek 18.00

Lektorzy: sobota 11.00

Ministranci: sobota 12.00

Pallotyńskie Nutki:

sobota 14.00

Służba Totus Tuus:

16 – każdego miesiąca po Mszy o 18.00

